



# CZAS CZCHOWA



ROK X

NR 5 (90)

MAJ 2000

ISSN 1232-6755

CENA 2,50 ZŁ

## MIESIĘCZNIK REGIONALNY Z CZCHOWA

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów \* Firma Usługowo-Handlowa "Rabek" w Jurkowie \*  
„Seko” sp z o.o. w Tymowej \* Akropol - kompleks gastronomiczno - rozrywkowy w Czchowie \*  
MEGAMOT FIAT DEALER HEBDA w Gnojniku \* Restauracja PODZAMCZE



*Maj - czas I Komunii*

*Zamek Troposztyn*

*Matury 2000*

*Karetka dla szpitala w Czchowie*

**CZAS CZCHOWA PRACUJE DLA WAS!**

w numerze:



Poświęcenie karetki.



Na starcie.



3 - Majowa lekcja historii.



Pierwszy zakręt.



Wernisaż w Muzeum Okręgowym w Tarnowie.



Bieg Floriański - drużyny na medal.

## RESTAURACJA "PODZAMCZE" W MELSZTYNIE

malowniczo usytuowana nad Dunajcem  
przy głównej trasie Jurków - Tarnów.  
Elegancka, kameralne wnętrza,  
w sezonie - taras.

Smaczne posiłki,  
miła obsługa z osobistym  
nadzorem szefa.

Organizacja przyjęć, wesel,  
w soboty DANCINGI.



**ZAPRASZAMY**

Restauracja czynna w godzinach:  
Poniedziałek - piątek od 8.00 do 21.00  
Sobota 8.00 - 20.00. Od 20.00 do 2.00 DANCINGI  
Niedziela 9.00 - 24.00

# MATURY 2000

Maj 2000 był okresem matur, jak każdego roku o tej porze, z tą może tylko zmianą, że w ogóle rok 2000 wywołuje jakąś dziwną ekscytację – zmianami, przełomem, końcem wieku XX. W internecie roilo się od haseł MATURA 2000 – przykładowych tematów, tematów egzaminów dojrzałości z poprzednich lat, opracowań lektur, cytatów, i... sexu, pewnie w ramach relaksu podczas intensywnego “wkuwania”.

I tak 9 i 10 maja rozpoczęło się...

Tematy egzaminu pisemnego z jęz. polskiego dotyczyły motywu maski, postaci bohaterów szalonych i rozumnych jednocześnie oraz refleksji na temat cywilizacji XX wieku

Zdania dotyczące tematów z jęz. polskiego w ramach matury 2000 były podzielone:

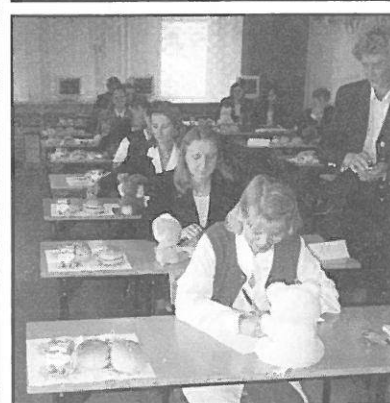
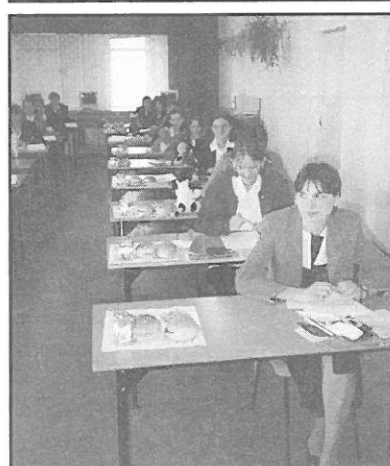
- “właściwie na te tematy liczyliśmy”
- “można było spodziewać się tematu przekrojowego przez wszystkie epoki, trzeba było zwrócić jedynie uwagę na właściwą interpretację utworów i odpowiedni dobór postaci bohaterów i ich wzorców osobowych”
- “tematy siadły mi idealnie, mogłabym pisać swobodnie na każdy z nich”
- “w sumie pytania były łatwe, już na próbnej maturze mieliśmy duży sprawdzian”,

tak komentowali przebieg pisemnej matury z języka polskiego zapytani uczniowie, którzy składali egzamin dojrzałości w tym roku w Liceum Ekonomicznym w Czchowie.

Matematyka też nie sprawiła większych niespodzianek. Już wiadomo, iż jeden z uczniów czchowskiego LE nie złożył pozytywnie pisemnego egzaminu dojrzałości z historii.

Matura 2000 była też tematem do wspomnień maturalnych z ubiegłych lat:

- “Teraz bym już chyba nie zdała matury, zupełnie inne lektury, inne wymagania, trzeba być bardzo zorientowanym w świecie, komputerach, zmianach...”
- “Matura to piękne przeżycie, pamiętam swoje egzaminy, gdzie to było do pomyślenia, żeby jak pisać w gazetach ściągać słuchając podpowiedzi z telefonu komórkowego, ale każde pokolenie jest inne i inaczej podchodzi do nauki”.



Wielu z tegorocznych abiturientów wybiera się na studia wyższe, mimo wysokich opłat nadal uważa się że nauka kreuje dalszą pozycję młodego człowieka w społeczeństwie, zapewnia lepszy start i przede wszystkim oddala problem bezrobocia na dalszych parę lat. Wielu chłopców wybiera się do wojska, “a potem się pomyśli”.

*Przygotowała  
Joanna Dębiec*

# III BIEG FLORIAŃSKI

## Czchów 1 maja 2000 r. Wyniki III BIEGU FLORIAŃSKIEGO Kategoria OSP

Drużyna	Lp.	Imię i nazwisko	Czas biegu	Suma czasów	Miejsce
OSP Czchów	1.	Proficz Sylwester	6,02	16,48	III
	2.	Baczewski Robert	5,32		
	3.	Baczewski Grzegorz	5,14		
	4.	Piasecki Wojciech	6,25		
OSP Biskupice Melsztyńskie	1.	Myszka Bartłomiej	5,35	16,59	IV
	2.	Mendel Mieczysław	7,19		
	3.	Piech Wojciech	5,45		
	4.	Nowak Wojciech	5,39		
OSP Tworkowa	1.	Włodarczyk Mirosław	5,19	15,45	I
	2.	Adamczyk Sławomir	5,21		
	3.	Rożkiewicz Dariusz	5,05		
	4.	Lebiecki Filip	5,29		
OSP Złota	1.	Koczwa Dariusz	5,38	16,31	II
	2.	Ojczyk Krzysztof	5,54		
	3.	Bielecki Krzysztof	6,00		
	4.	Pachota Paweł	4,59		
OSP Jurków	1.	Kornaś Łukasz	5,48	17,48	V
	2.	Musiał Wojciech	6,04		
	3.	Musiał Marcin	5,56		
	4.	Kamieniarz Paweł	6,11		
OSP Tymowa	1.	Maciaś Paweł	6,16	18,51	VI
	2.	Grzabel Krzysztof	6,19		
	3.	Tobiasz Piotr	6,16		
	4.	Adamczyk Bogdan	6,21		

## Czchów 1 maja 2000 r. Wyniki III BIEGU FLORIAŃSKIEGO Kategoria OSP /młodzieżówka - chłopcy/

Drużyna	Lp.	Imię i nazwisko	Czas biegu	Suma czasów	Miejsce
OSP Czchów	1.	Nosek Łukasz	7,07	20,01	II
	2.	Kęder Tomasz	6,28		
	3.	Krzęzek Piotr	6,27		
	4.	Wieczorek Szymon	7,06		
OSP Tworkowa	1.	Lebiecki Jakub	6,03	18,38	I
	2.	Prusak Krzysztof	5,37		
	3.	Prusak Janusz	6,58		
	4.	Czuba Piotr	7,19		
OSP Tymowa	1.	Kołodziej Grzegorz	6,24	20,39	III
	2.	Maciaś Krzysztof	7,45		
	3.	Kulik Grzegorz	6,30		
	4.	Wrona Rafał	7,46		

## Czchów 1 maja 2000 r. Wyniki III BIEGU FLORIAŃSKIEGO Kategoria OSP /młodzieżówka - dziewczęta/

Drużyna	Lp.	Imię i nazwisko	Czas biegu	Suma czasów	Miejsce
OSP Jurków	1.	Musiał Karolina	7,56	23,34	I
	2.	Antosz Katarzyna	7,53		
	3.	Kamieniarz Natalia	7,59		
	4.	Wójcik Anna	7,45		

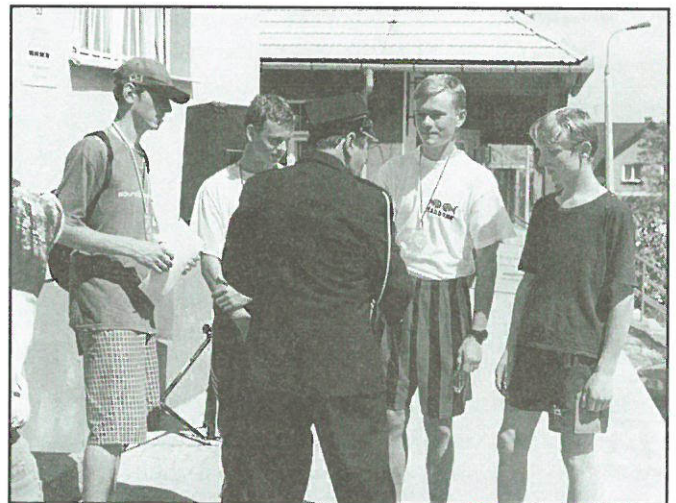
## Kategoria szkół ponadgimnazjalnych /chłopcy/

Drużyna	Lp.	Imię i nazwisko	Czas biegu	Suma czasów	Miejsce
Liceum Ekonomiczne	1.	Maciaś Ryszard	5,21	16,11	I
	2.	Gawelda Tomasz	6,11		
	3.	Kalicki Gabriel	5,12		
	4.	Bębenek Józef	5,38		
Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej W Czchowie	1.	Pabijan Marcin	5,03	16,37	II
	2.	Klecki Łukasz	5,32		
	3.	Winiarski Krzysztof	6,02		
	4.	Adamczyk Krzysztof	6,06		
ZSZ przy ZDZ Czchów	1.	Pasek Adam	6,20	18,34	III
	2.	Filipowski Tomasz	6,26		
	3.	Zajac Zbigniew	5,48		
	4.				

## Kategoria szkół ponadgimnazjalnych /dziewczęta/

Drużyna	Lp.	Imię i nazwisko	Czas biegu	Suma czasów	Miejsce
Liceum Ekonomiczne W Czchowie	1.	Skalniak Katarzyna	7,01	-	-
	2.	Plesińska Justyna	8,05		
	3.	Nieć Justyna	-		
	4.	Jakubczyk Magdalena	-		
Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej W Czchowie	1.	Wojtal Joanna	-	24,40	I
	2.	Wróbel Bożena	7,54		
	3.	Miszkinis Anna	8,27		
	4.	Krupa Marta	8,19		

Organizatorem III Biegu Floriańskiego był Zarząd Gminny OSP, Ośrodek Promocji Gminy Czchów, Klub Sportowy "Baszta" Komisja sędziowska w składzie: Piechnik Stanisław, Janicka Sylwia, Nieć Maria, Krackiewicz Magdalena pod przewodnictwem Jana Janickiego. Zabezpieczenie lekarskie: Dariusz Drożdż. Prowadzenie imprezy: Agnieszka Karecka, pomoc w organizacji: Dębiec Joanna, Marta Duda. Przygotowanie i wytyczenie trasy: Jan Janicki. Zabezpieczenie trasy i ustawienie posterunków z łącznością: jednostki OSP. Zabezpieczenie ruchu w czasie trwania biegu - Komisariat Policji w Czchowie. Orga-



nizatorzy składają serdeczne podziękowania za pomoc i sprawne przeprowadzenie imprezy. Ogłoszenia oficjalnych wyników dokonał sędzia główny Jan Janicki, a wręczenia

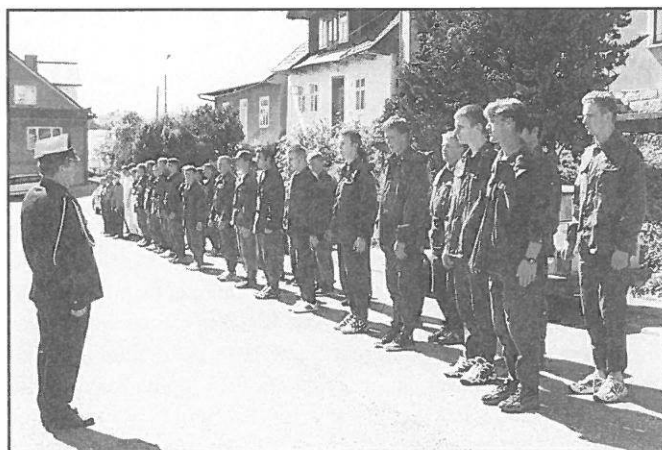




pamiątkowych dyplomów, pucharów i medali dokonali przedstawiciele władz OSP i burmistrz Czchowa - Roman Olchawa. W podsumowaniu wyników sportowych III Biegu Floriańskiego należy potwierdzić prymat sportowy w kategorii OSP drużyny z Tworkowej, która poprawiła swoją lokatę z lat ubiegłych gdzie zajmowała II miejsce. Drugie miejsce drużyna ze Złotej poprzednio V miejsce



w 1998r - IV. Trzecie miejsce drużyna z Czchowa poprzednio IV miejsce, w I Biegu Floriańskim III miejsce. Czwartą lokatą to drużyna z Biskupic Melsztyńskich - poprzednio I miejsce i w 1998r. też I miejsce!. Piątą pozycją to drużyna



OSP Jurków, to takie samo miejsce jak w I biegu Floriańskim i gorsze w porównaniu z rokiem 1999 – III miejsce. Szósta lokata to Tymowa podobnie jak w dwu poprzednich biegach.

W kategorii szkół średnich prymat wśród chłopców potwierdziło Liceum Ekonomiczne, wśród dziewczyn Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej w Czchowie. III Bieg Floriański został przeprowadzony w pięciu kategoriach, poprzedni w dwóch kategoriach przy pięciu kategoriach I Biegu Floriańskiego z udziałem młodzieży Szkół podstawowych. W III Biegu Floriańskim Wzięło udział 15 drużyn 4-o osobowych, w II Biegu Floriańskim wzięło udział 11 zespołów 5-cio osobowych, w I Biegu 21 drużyn 5-cio osobowych. Ze względów bezpieczeństwa z uwagi na trudność techniczną trasy organizatorzy zrezygnowali z przeprowadzenia biegu dla młodzieży szkół podstawowych.

Wprowadzono kategorię dla kobiet, gdyż udział wspólnie drużyn mieszanych wydaje się z punktu rywalizacji sportowej nie właściwy.

Ośrodek Promocji Gminy ufundował specjalne nagrody za najlepsze indywidualne czasy wśród kobiet i mężczyzn, które otrzymali: Skalniak Katarzyna Liceum Ekonomiczne w Czchowie (7,01 min.) i Pachota Paweł OSP Złota (4,59 min.)

Należy podnieść rangę imprezy poprzez wprowadzenie nagród (medali), pucharów, gdyż jest to zachętą dla młodzieży reprezentującej swoją szkołę na zewnątrz. Organizatorzy powinni zadbać o większą liczbę pucharów i nagród, aby udekorować wszystkich zwycięzców w poszczególnych kategoriach a nie tylko drużyny reprezentujące OSP. Wszyscy uczestnicy otrzymali napoje chłodzące i lody.

Opracował: Jan Janicki

### MODLITWA ZA RODZICÓW

*Dzisiaj w porannej modlitwy godzinie  
Do Ciebie Boże modły moje wnoszą  
Nad inne myśl jedna w niebo płynie  
I długo bardzo Cię proszę  
Ze tzą miłości wnoszę to błaganie  
Rodzicom moim pobłogostaw Panie  
Dni to Boże wiodą mnie do Ciebie  
A gdy Cię całym sercem ukochałem  
Boże mój i Ojczy, który jesteś w niebie  
W nich ja Twój obraz widziałem.  
I z większą czcią jeszcze wnoszę to błaganie  
Rodzicom moim pobłogostaw Panie  
Niech własne dziecko nieba im przychyli  
I dni ich życia niech szczęściem otoczy  
A serca nasze w każdej życia chwili  
Święta niech miłość zjednoczy  
O Boże Wielki przyjm me błaganie  
Rodzicom moim pobłogostaw Panie.*

Edmund Krężolek.

# ZAMEK TROPSZTYN

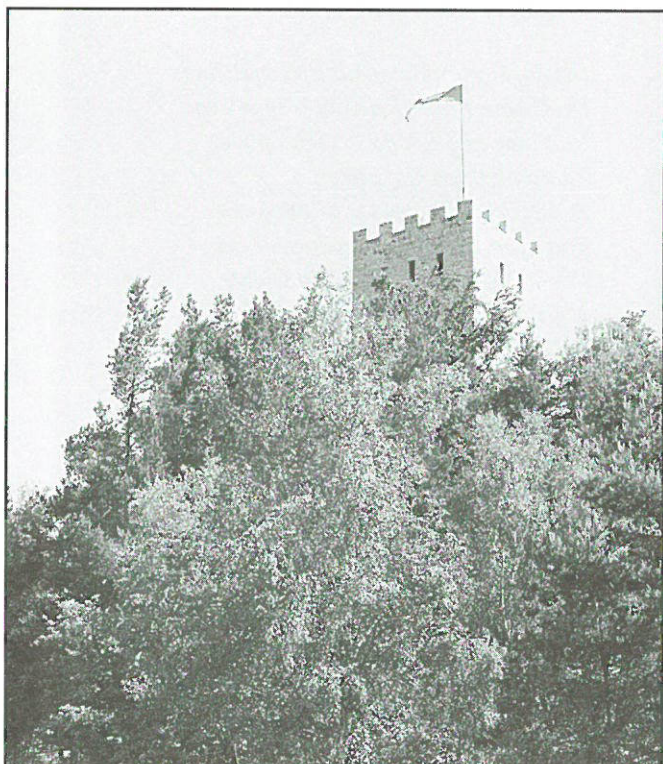
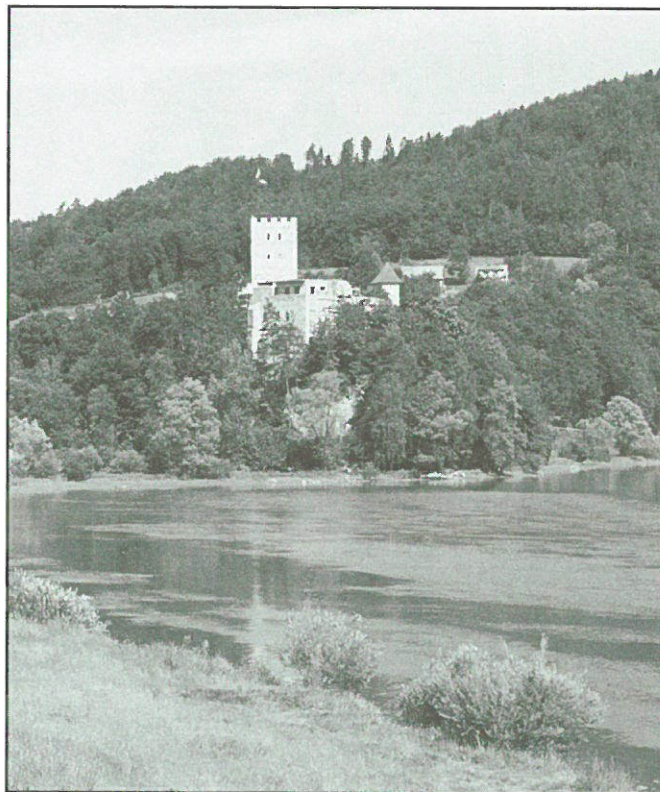
*Materiał historyczno-architektoniczny dla potrzeb turystycznych*

*Ks. Stanisław Pietrzak*

Zamek Tropsztyn, położony na granicy powiatów brzeskiego i sądeckiego i nad zachodnim brzegiem Dunajca, wraz z romańskim kościołem w Tropiu stojącym na wschodnim brzegu rzeki stanowi tzw. Bramę Sądeckizny, przez którą kiedyś z Polski na Górne Węgry, czyli Słowację, przechodziły dwa ważne szlaki komunikacyjne: wodny i lądowy. Panowie zamku często usiłowali samowolnie przejmować kontrolę nad tym szlakiem.

Tropsztyn spełniał zapewne od początku rolę prywatnej warowni obronnej, siedziby mieszkalnej i ośrodka gospodarczego, czyli tzw. *klucza* własności ziemskich. Właścicielami tego miejsca i obiektu był najpierw ród Ośmiorogów zwany także Gierałtami, potem ród Chebdów herbu Starykoń, następnie kilku ich spadkobierców po kądzieli i wreszcie obcy nabywcy.

Nazwa *Tropsztyn* jest złożona z dwóch wyrazów: nazwy miejscowości *Tropie* i słowa *stein*. Miejscowość Tropie, która obecnie leży tylko po wschodniej stronie, czyli na prawym brzegu Dunajca, w średniowieczu leżała po obu stronach rzeki: po wschodniej, gdzie znajduje się kościół i po zachodniej, gdzie znajduje się zamek i kilka najbliższych domów koło zamku i dzisiejszego promu. Miejscowość ta nazywała się też *Zawrót*, gdyż Dunajec płynąc od wschodu i uderzając w podnóże skały, na której stoi ten zamek, gwałtownie zawracał, kierując się ku północnemu wschodowi, czyli ku dzisiejszej Zaporze Czchowskiej. Nazwa *Tropie* jest greckim tłumaczeniem właśnie tej nazwy *Zawrót* (nb. od tego samego pierwotnie greckiego rzeczownika *trope* 'zakręt, zawrót' pochodzi też łaciński i międzynarodowy *tropicus* 'tropik, tropikalny, tropiczny - zwrotnik, zwrotnikowy, przenośny'). To greckie pochodzenie nazwy miejscowości Tropie jest bardzo ciekawą zagadką historyczną, ale już wyjaśnioną.



Natomiast niemieckie słowo *stein* (czytaj: *sztajn*), które w nazwie zamku występuje dziś w postaci *-szty*, oznacza tu zamek kamienny zwany też kamieńcem. Taka była wówczas, w XIII i XIV wieku, maniera nazewnictwa nad Dunajcem, że nawet rdzennie polskiego pochodzenia założyciele i panowie zamków nadawali im groźnie brzmiące niemieckie nazwy. Stąd takie naddunajeckie nazwania, jak: *Melsztyn*, *Czorsztyń*, *Falsztyn* (*wieś*), *Rabsztyn* (*góra*) i nasz *Tropsztyn*.

Najstarsze znane wzmianki o Tropsztynie z jego nazwą zawarte były w trzynastowiecznych zaginionych dokumentach rodziny Ośmiorogów-Gierałtów. Na początku XVII wieku wykorzystano je do sporządzenia tzw. zapiski tropskiej. Zapiska ta została około 1626 r. wprowadzona do najstarszej księgi metrykalnej parafii Tropie. Wynika z niej, że pierwszy raz nazwa *Tropsztyn* występowała w dokumencie z roku 1231. Wspominał on niejakiego Dobrosława Ośmioroga "z *Tropsztyna*". Drugi taki dokument był datowany na rok 1240 i wspominał o Gniwomirze "z *Tropsztyna* albo z *Tropia*". On to dla kościoła św. Świerada w Tropiu uczynił wtedy jakąś fundację. Zresztą sam miał syna imieniem *Świerad*, którego później mylnie uważano za owego świętego pustelnika czczonego w tropskim kościele od XI wieku.

Osiedleni zwłaszcza w okolicach Zakliczyna Ośmiorogowie mieli tak mocne przekonanie, że św. Świerad z pustelni w Tropiu pochodził z ich rodu, że jeszcze w 1626 roku, choć nie byli wtedy patronami kościoła św. Świerada w Tropiu, uczynili dla niego darowiznę wielkiego obrazu, na którym u kołan modlącego się Świętego umieścili swój herb. Osiem rogów na tarczy

herbu to nie cztery rozcięte ramiona krzyża, jak się pisze, lecz pierwotnie: cztery pęknięte strąki dzikiego groszku zwanego cieciorką. Zanim stał się herbem rycerskim, spełniał rolę znaku własnościowego, rolniczego. Przypomina nam się tu, co o św. Świeradzie napisał przed 1070 rokiem węgierski biskup Maurus, że św. Świerad pochodził z rodu wieśniaczego.

Po Ośmiorogach jako właścicielach Tropsztyna pozostał też i ten ślad, że jeszcze około 1400 r., gdy zamek był już dawno w innych rękach, bywał niekiedy nazywany *Rożków*, od nazwy herbowej poprzednich panów. Była to już czwarta nazwa tego miejsca.

W zachowanym dokumencie z roku 1382 kolejny właściciel Tropsztyna nazywał się "*Mikołaj ze Świerada*". Byłby to znak, że i do tego miejsca odnosiła się nazwa ówczesnego Tropia w postaci *Święty Świerad*.

Wysunięto przypuszczenie, że to ów Mikołaj z Ośmiorogów, zmarły przed 1382 rokiem, był budowniczym zamku Tropsztyn, ale skoro najstarsza i bogata ceramika znaleziona na wzgórzu jest datowana na wiek XIII, to nic nie przeszkadza, aby na ten wiek wyznaczyć i początek zamku, może już na czas "*Dobrosława Ośmioroga z Tropsztyna*".

Najdawniejszy zamek, *stein*, stanowiło kamienne ogrodzenie w postaci muru obronnego. Wykonany był z miejscowego piaskowca, miał grubość blisko 2 m i wysokość ponad 5,5 m., łącznie z tzw. krenelazem ze strzelnicami nad strażniczym gankiem. Nie było w nim bramy w tym miejscu, gdzie jest obecnie, od strony zachodniej, lecz od północno-wschodniej. Prowadził do niej drewniany pomost na słupach i most zwodzony, podnoszony na linie lub łańcuchu. Część tego muru na narożniku południowo-wschodnim uległa wczesnemu obsunięciu się ze wzgórza. Wewnątrz tego warownego ogrodzenia musiały być jakieś zabudowania drewniane w postaci wieży i budynku mieszkalnego. Była to może pierwsza w dolinie Dunajca rezydencja-warownia o nazwie *stein* i może ona stała się prawozorem dla późniejszych nazw innych podobnych miejsc nad Dunajcem.

Niewiele po roku 1385 córka owego Mikołaja ze Świętego Świerada, Zochna, wychodzi za mąż za Chebdę, którego dokument z 1390 roku wspomina jako pana Tropsztyna. Był on wtedy obecny podczas aktu rozgraniczania dóbr starosądeckich klarysek.

Któż to był ów Chebda? Legitymował się herbem Starykoń. Miał rdzennie polskie imię oznaczające *chebda*, czyli dziki bez. Przybył w te strony z okolic Miechowa za Krakowem, gdzie był właścicielem dóbr w kilku wsiach. W 1385 za najechanie wsi Prusy koło Mogiły, własności arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, został obłożony klątwą. Wtedy zapewne utracił większość tamtejszych swoich dóbr i po zawarciu związku małżeńskiego z Zochną z tropsztyńskich Ośmiorogów-Gieraltów stało się współwłaścicielem Tropsztyna. Musiał tu przybyć ze złą opinią rozbójnika, skoro na zamku zaciążyła aż do czasów współczesnych sława, że był on gniazdem piractwa i rozboju.

Temu Chebdzie przypisuje się wybudowanie ok. 1390 r. wewnątrz zamku - kamiennego budynku mieszkalnego wzdłuż całego południowego wtedy odbudowanego odcinka muru, czyli na prawo od dzisiejszej bramy wejściowej. Budynek ten był początkowo jednoizbowy i dwukondygnacyjny, zapewne z poddaszem o charakterze obronnym ze strzelnicami w ścianach zewnętrznych. Miał około 9 m wysokości. Do pomieszczeń prowadziły schody zewnętrzne.

Na pewno z inspiracji Zochny Chebdowej, poczuwającej się do obowiązku czci względem świętego z jej rodu, pustelnika Świerada żyjącego w Tropiu około 1000 roku, obydwójce gorliwie troszczyli się o poświęcony mu kościół w Tropiu. Natomiast w 1400 roku dla zabezpieczenia czci Świeradowego ucznia

i towarzysza, świętobliwego Justa-Jodoka, ufundowali klasztor w Tęgorzycy na górze już od dawna zwanej *Święty Just*, jako że tam miał on swoją pustelniczną siedzibę. Stało się to przy współudziale innej osobistości z rodu Ośmiorogów-Gieraltów - oficjała krakowskiego Mikołaja z Gorzkowa, późniejszego biskupa wileńskiego. W owym klasztorze na Juście ulokował on swoich protegowanych, krakowskich zakonników z kościoła św. Marka zwanych markami. Klasztor ten przetrwał tam ponad dwieście lat.

Chebda miał ośmioro dzieci z dwóch małżeństw. Jego liczne dobra zostały więc wnet rozdrobnione, ale Tropsztyn nadal pozostał siedzibą klucza, czyli gospodarczego centrum tych dóbr. Zapewne pierwszy spadkobierca Chebdy, syn Andrzej, wybudował kwadratową wieżę kamienną w północno-zachodnim narożniku zamku. Była chyba pięciokondygnacyjna. Przestrzeń wewnętrzna miała wymiary 4x4 m, a mury grube na 2-3 m. Na pierwszą kondygnację prowadziły schody zewnętrzne, w wyżej były wewnątrz, przy wschodniej ścianie wieży. W 1521 roku król Zygmunt Stary skonfiskował zamek Tropsztyn za niestawienie się jego właściciela, Andrzeja Chebdy, na wojnę przeciw Krzyżakom. Ale Andrzej zamek wnet wykupił.

Jeszcze w tym samym, XV stuleciu przy wschodnim odcinku muru (po stronie rzeki) wystawiono budynek gospodarczy, w którym była m.in. kuchnia, o czym świadczy wielka ilość potłuczonych naczyń i kości zwierzęcych w badanym gruncie otoczenia.

W XVI stuleciu, w 1535 roku, Prokop Chebda sprzedaje zamek, ale już opustoszały, kasztelanowi sandomierskiemu i marszałkowi wielkiemu koronnemu Piotrowi Kmicie z Wiśnicza. Wnet potem zamek przechodzi kolejno w ręce Robkowskich i Gabońskich, po kądzieli krewnych z Chebdami. Chyba oni dokonali dalszej rozbudowy wewnątrz zamku, dobudowując do muru północnego jakąś reprezentacyjną rezydencję. W wyniku tego musiano zamurować bramę północno-wschodnią i zlikwidować niepotrzebny już most zwodzony. Wykonano wtedy bramę wjazdową, jak dziś, przez zachodni mur zamku, do której prowadził drewniany pomost ponad obronnym rowem.

Robkowscy i Gabońscy byli niestety aktywnymi arianami, którzy kościołowi w Tropiu wyrządzili wiele krzywd. Będąc bowiem jego patronami, na czterdzieści lat pozbawili go katolickiego kapłana, zabrali sprzęty liturgiczne oraz dwie skrzynie dokumentów, których proboszczom Tropia, mimo usilnych starań, już nigdy nie udało się odzyskać. Gdzieś przepadły. Kościół wtedy uległ znacznej ruinie. Ale i zamek...też!

Oto w czasie biskupiej wizytacji parafii Tropie w 1608 r. do akt wizytacyjnych wpisano, że zamek Tropsztyn znajduje się w stanie dewastacji. Jednak za ten stan imiennie nie obciążono źle rządzących się ariańskich właścicieli, Robkowskich i Gabońskich, lecz jakichś jego panów zwanych bezimiennie *wojewódkami*, którzy na przejeżdżające Dunajcem łodzie i tratwy z towarami urządzali pirackie napady. Dlatego panowie sąsiedniego Rożnowa, chyba w 1574 r. i zapewne za zgodą starosty sądeckiego, napadli na zamek, złupili go i ponoć doszczętnie zrujnowali.

W 1615 roku zamek przechodzi w zastaw, ale tylko na rok, do rąk rodziny Stadnickich z Wiatrowic (dziś przysiółek Tropia). Tu warto wspomnieć, co zapisano w najstarszej tropskiej księdze metrykalnej, że zaślubiona przez niejakiego Mikołaja Berzewiczego, barona, Jadwiga Stadnicka w 1622 roku wydała na świat Ferdynanda. Jego wnuk, Sebastian Berzewicz, gdzieś w ruinach tego zamku miał podobno ukryć słynny skarb Inków z Peru, którego do niedawna bezskutecznie poszukiwano na zamku w Niedzicy.

# KALEJDOSKOP

❖ Jak na razie badania Sanepidu kąpielisk w Czchowie i to zarówno na Jeziorze jak i na Dunajcu w pobliżu stadionu są pozytywne. Trzeba wykonać jeszcze jedna próbę i miejmy nadzieję, że również będzie pozytywna.

- ❖ Szpital czchowski dzięki zabiegom księdza Prałata Józefa Pamuly i jego rodziny zyskał nowoczesną karetkę pogotowia ratunkowego.
- ❖ W Muzeum Okręgowym w Tarnowie została otwarta wystawa "Zamek w Czchowie". Podczas wernisażu medal szczególnie zasłużonego dla ochrony zabytków otrzymali z rąk Przewodniczącego Sejmiku Małopolskiego Bogusława Sonika burmistrz Roman Olchawa i doktor Jerzy Pawlak. 2 czerwca ekspozycja zostanie przeniesiona do Miejskiego Ośrodka kultury w Brzesku, a po miesiącu trafi do Czchowa.
- ❖ 29. 04. Odbyła się kolejna akcja krwiodawców w Ośrodku Zdrowia w Jurkowie. 23.05. odbyła się Akademia w sali kina Baszta z okazji Dnia honorowego Dawcy Krwi. 27.05 grupa krwiodawców jedzie na doroczną pielgrzymkę do Częstochowy.
- ❖ Wyszedł już drugi numer parafialnej gazety "Mikołaj" w Tymowej.
- ❖ 1.05.2000 na Rynku w Czchowie odbył się III Bieg Floriański. Uczestniczyły w nim drużyny strażackie i młodzieżowe ze szkół średnich.
- ❖ Trzeciego maja tradycyjnie obchodziliśmy święto religijne i narodowe. W kościołach odbywały się Msze św. za ojczyznę, a w szkołach okolicznościowe akademie.
- ❖ Dwa nowe wozy bojowe czchowskiej OSP zostały poświęcone na uroczystej mszy św. 3 maja.
- ❖ 18 maja odbył się konkurs recytatorski dla uczniów gimnazjum. Zadaniem uczestników była jak najlepsza interpretacja wybranych fragmentów "Pana Tadeusza".
- ❖ W "Łaziskach" 27 maja odbędzie się wernisaż grupy siedmiu artystów pod przewodnictwem prof. Wojciecha Kubiczka. Potem wystawa zostanie przeniesiona do sali narad przy Ośrodku Promocji Gminy Czchów i tam będzie ją można oglądać przez cały czerwiec. Uczestnicy wystawy zadeklarowali po jednym obrazie na aukcję na rzecz czchowskiej baszty. Aukcja odbędzie się w czasie Dni Ziemi Czchowskiej.
- ❖ Dwoje uczniów pani Wiesławy Pajor z Domosławic znalazło się w finale wojewódzkim olimpiady z biologii. Zosia Krakowska zajęła 7 miejsce, a Adaś Świerczek 15. Natomiast Celi na Potoczek, uczennica pani Doroty Smagowicz, znalazła się w finale wojewódzkiego Konkursu recytatorskiego w nowym Sączu. Gratulujemy!
- ❖ Uczniowie Gimnazjum w Czchowie wystartowali z sukcesem w wojewódzkim etapie Ogólnopolskiego turnieju Wiedzy o bezpieczeństwie na drodze. Gimnazjum było jedyną szkołą z naszego powiatu. Szymon Janiszewski, Szymon Wieczorek, Łukasz Wojakiewicz, Łukasz Nowak uplasowali się na wysokim miejscu zdobywając nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego. Opiekunem grupy był pan Bartłomiej Wnęk. Gratulujemy!
- ❖ W lokalu po Słonecznym Stoku na Zaporze będzie wkrótce otwarta włoska pizzeria "El Latino".
- ❖ Ośrodek Promocji Gminy posiada w sprzedaży książkę "Czchów i okolice", folder "Zamek w Czchowie", kasetę wideo z uroczystej sesji Rady Miejskiej oraz kubek z nadrukiem baszty.
- ❖ Bar "Basztowa" jest remontowany, miejmy nadzieję, że czchowski Rynek nie będzie musiał się już wstydić tej gastronomii, a wręcz przeciwnie, przyciągnie więcej przyjezdnych i zapewni w rynku dobrą kuchnię tak potrzebną, szczególnie gdy Czchów znów jest miastem.
- ❖ W lipcu Ośrodek Promocji Gminy Czchów przygotowuje szereg ciekawych imprez promocyjnych i kulturalnych. Szczególnie warto zaprosić na I FESTIWAL JAZZOWY na Rynku w Czchowie dnia 1.07.2000. Może to być początek corocznych imprez jazzowych – jedynych na południu Polski, które ściągają do Czchowa szersze grono zainteresowanych, szczególnie sponsorów. Następne będą DNI ZIEMI CZCHOWSKIEJ, a na sierpień przygotowuje się Złota na gospodarzenie DOŻYNKAMI GMINNYMI '2000.
- ❖ Firma Seko z Tymowej zorganizowała 27 kwietnia Konferencję Techniczną w zajeździe Zyga w Iwkowej. Obecni byli przedstawiciele współpracujących z Seko firm: DECEUNINCK, GLASPOL, SEGENIA.
- ❖ Pan Józef Łojek zajął III miejsce w Tarnowie na diecezjalnym szczeblu Wielkiego Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Janie Pawle II. Półfinał odbył się w sobotę 20 maja, a finał w niedzielę 21 maja. Konkurs zorganizowano z okazji 80 urodzin Papieża.
- ❖ 21 maja w sali kina Baszta odbyła się promocja książki o ks. Janie Czubie misjonarzu zamordowanym w Kongu w 1998r. Redaktorem książki pod tytułem "Zostaję na miejscu do końca" jest Ks. dr Krzysztof Czermak. Dom Formacji Misyjnej na Kozieńcu będzie nosił imię męczennika Jana Czuby.
- ❖ Pod koniec czerwca 2000 roku zostanie ukończone wykonanie klatka schodowa wewnątrz baszty czchowskiej. Konstrukcja liczyć będzie 96 schodów i 6 pomostów. Na szczycie baszty będzie umieszczona barierka. Warto podać ciekawostki dotyczące wymiarów baszty, mianowicie obiekt ma 18 m wysokości, 11 m średnicy zewnętrznej, a ponad 3 m średnicy wewnętrznej. Jeszcze warto by było uporządkować podejście do wzgórza zamkowego, na pewno Ci, którzy odwiedzą wystawę archeologiczną "Zamek w Czchowie", będą chcieli zobaczyć jak rzeczywiście wygląda nasza baszta. Na sezon będzie wykonana tablica informacyjna o baszcie czchowskiej, oznaczenia wzdłuż ścieżek na wzgórzu zamkowe, natomiast w rynku stanie mapa ulic czchowskich. Takie są plany.
- ❖ Planując sezon turystyczny 2000 nie można zapomnieć o gospodarstwach agroturystycznych. Jak informują panie z ODR co roku aktualizujące faktyczny stan działalności agroturystycznej w poszczególnych gminach, będziemy mogli promować cztery gospodarstwa tego typu w naszej gminie. A sezon zapowiada się bogaty i upalny.



# ŚLADAMI OJCÓW

*Marian Kluszycki*

Na temat okupacyjny przyjdzie jeszcze kolej. Na razie jest koniec 1937 roku, a ja z nominacją w kieszeni układam śmiałe plany na najbliższe lata. Dominuje w nich dwa zamiary. Pierwszy – to rozpocząć studia zaoczne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, drugi – to po urządzeniu się na niewiadomym jeszcze miejscu służby, o czym miałem się dowiedzieć w Komendzie Okręgu Straży Granicznej w Krakowie, zabrać do siebie matkę i zapewnić jej spokojną starość. Był na to najwyższy czas, ukończyła wtedy 65 lat. Ale jak się miałem niedługo przekonać, młodzieńcze fantazje i życie, nie chodzą z sobą w zgodzie. Niedługo po rozpoczęciu służby zrozumiałem, że młody, niezonaty pracownik, jest jak się mówi, od zatykania dziur. Po prostu, jego życie to częsta wędrówka z miejsca na miejsce. Jest się niewolnikiem różnorodnych obowiązków służbowych i obywatelskich. Ponadto zbliżająca się zawierucha wojenna komplikowała życie nie tylko mnie.

Ale nadszedł dzień wyjazdu do Krakowa. Miałem jechać nocnym pociągiem relacji Krynica – Kraków. Z namaszczeniem ułożyłem mój bardzo skromny ekwipunek w walizie, do odjazdu pozostało jeszcze sporo czasu. Starszy ode mnie o trzy lata syn gospodyni domu, człowiek z fantazją i skłonnością do alkoholu, z wielkim zgorznięciem przemówił do mnie: jak to, jedziesz na pierwszą posadę tak na sucho? nie oblejesz? nie, nie, bratku, ja się tobą zajmę! Dochowasz tradycji. I dochowałem, nawet solidnie, że mój zły duch włókił za rękaw po ulicy, nie włożoną na siebie jesionkę a ja w domu dostałem paraliżu języka, nie mogąc mówić. Różnica między naszymi sytuacjami była taka, że on zaraz poszedł spać a mnie co koń wyskoczy powieszono na stację kolejową, z perspektywą nocy w pociągu i bez snu w ciągu dwóch następnych dni i nocy.

Nieszczęścia parami chodzą. W momencie, kiedy wyskoczyłem z dorożki otworzyła się waliza a jej skromna zawartość wysypała się na bruk. Był czas zaledwie na zgarnięcie zawartości i biegiem – do pociągu /niestety, przed wojną pociągi się nie spóźniały/. A w pociągu upał jak w piekle, to mnie dobiło. Torsje i umywalka zalana wodą, która przelewa się na korytarz wagonu. Dobrze, że trafiłem na ludzkiego konduktora. Ale za złamanie prawa harcerskiego /harcercz nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych/ otrzymałem mocny policzek od jakiejś dostojnej pasażerki, siedzącej tuż obok – moral o harcerzach, co to upijają się. Miała świętą rację, nie próbowałem tłumaczyć się okolicznościami, towarzystwem złego ducha, po prostu popatrzyłem ze wstydem na krzyż harcerski, tkwiący w lewej klapie marynarki.

Pociąg był bez bufetu a mnie trawiło niesamowite pragnienie, może ono przeszkadzało zasnąć. Z tym pragnieniem dojechałem do Krakowa jeszcze nocą, gdzie śnieg okazał się doskonałym sposobem pragnienia a skutki tego zabiegu dażą o sobie znać za kilka dni.

W Komendzie Okręgu Straży Granicznej w Krakowie zebrała się nas spora grupka, kilkunastu kandydatów do służby

granicznej. Zapamiętałem jednego z nich z Worochty na Huculszczyźnie – niejakiego Kutaja a zapamiętałem go chyba dlatego, że losy nas dwóch w jakiś sposób skrzyżowały się w biurze komendanta Okręgu – Rotkiewicza. Kiedy staliśmy w szeregu usłyszałem, że otrzymuję przydział służbowy do placówki Zwardoń, podległej komisariatowi w Rajczy. Inspektor Rotkiewicz z każdym z nas zamieniał kilka słów i w pewnej chwili, gdy przyszła kolej na mnie, zwrócił się do swego szefa kancelarii mniej więcej w te słowa: zrobimy jedną zamianę - tego podchorążego - wskazując na mnie, damy do Zawoi a tego – wskazując na Kutaja - zamiast do Zawoi, skierujemy do Rajczy. Oczywiście nic z tego nie rozumiałem, ale przecież musiała być jakaś ważna przyczyna zmiany już gotowego planu obsady poszczególnych placówek. Prawdę znał inspektor. Natomiast przypuszczenia swoje przekazał mi w trzy miesiące potem Kutaj na kursie narciarskim zorganizowany na placówce Howerla koło Worochty. Resztę dowiedzieli koledzy z placówki w Zawoi.

Otóż komendant Komisariatu w Rajczy, człowiek starszej daty, dosłużył się stopnia oficerskiego na wojnie, nie posiadając odpowiedniego wykształcenia. Strzegł więc tego stanowiska, broniąc się przed jego utratą – “per fas et per nefas”. W każdym napotkanym podchorążym upatrywał potencjalnego kandydata na jego stanowisko. Uprzykrzał więc życie biednym podchorążym aż do skutku, aż do rezygnacji z pracy lub ucieczki do innego komisariatu. Polował na ich potknięcia, wydawał ujemne o nich opinie, wstrzymywał awanse. Kutaj zrezygnował po roku, nie mogąc doczekać się sprawiedliwej oceny i dobrego słowa. Ale odszedł z honorem, wygarniając komisarzowi wszystko zło, jakiego doświadczył sam i inni jego poprzednicy. Złożył też w Komendzie Okręgu odpowiedni memoriał. Ale wtedy był już początek 1939 roku, inne ważniejsze sprawy miały na głowie władze.

Starłem się zrozumieć czym kierował się inspektor, wyciągając mnie z łap mściwego komisarza, skoro mnie nie znał. Chyba mój bardzo potulny i mizerny wygląd po pijaństwie i nie przespanej nocy wzbudził w nim litość. I naprawdę zasługiwałem na tę litość, mając w perspektywie jeszcze dwie doby podróży, nim dobiję do celu – do Zawoi. Tego samego dnia wyjechałem, do Inspektoratu w Bielsku, gdzie zdrzemnąłem się na jakimś biurku.

W ciągu następnego dnia otrzymałem umundurowanie, oporządzenie i karabin i z tym wszystkim należało zameldować się w Komisariacie w Korbielowie pod Pilskiem. Ładnie i składnie to się pisze, ale to przecież była zima. Ze stacji kolejowej w Jeleśni trzeba było wynająć furmankę i przebyć nią 10 kilometrów do Korbielowa, stamtąd powrót do Jeleśni i dojazd pociągiem do Makowa Podhalańskiego. Tam nocleg u wozaka poczty, który wcześniej rano wyjeżdżał furmanką do Zawoi. I wreszcie koniec podróży. W tym samym dniu należało załatwić sobie mieszkanie u górala i od jutra być gotowym do służby granicznej.

Przez dwa tygodnie będę chodził z drugim kolegą aby poznać granicę i masyw babiogórski. Trzeba też w tym czasie zapoznać się z zaszyfowaną mapą terenu, na którą naniesiono miejsca czujek, marszruty patroli, charakterystyczne punkty w terenie, bowiem każdorazowy przydział na piśmie jest zaszyfowany. Potem już będę chodził w pojedynkę, samotnie. W tym też czasie trzeba nauczyć się kłaść spać i wstawać o każdej porze dnia i nocy, służba graniczna trwa bowiem nieprzerwanie, dzień i noc, przy czym większe jej nasilenie jest nocą.

Już w pierwszych dniach uświadomiłem sobie, że bez harcerskiej i chłopskiej zaprawy, trudno byłoby podolać tej twardej, granicznej wojaczce, zwłaszcza że rozpoczynanej w grudniu, kiedy góry leżą w zaspach śnieżnych. Ledwo kończą się ostatnie zabudowania Zawoi, ogarnia cię wszechobecny, rozległy, dziki teren lasów. Aż do granicy, czy to w kierunku przełęczy Krowiarek, czy na Policzną, nie spotkasz ani jednego zabudowania.

I tak szeregiem kilometrów. Jedyne zabudowanie to schronisko PTTK. Szkoda, że ta ciężka zaprawa przypadła zimą, latem stopniowo z dnia na dzień stwardniałbym do zimy.

Bez przechwałki śmiem twierdzić, że chyba niewielu mieszczuchów, bez zaprawy do samotnej nocnej włóczędzy w odstępach leśnych, zdobyłoby się na tego rodzaju wyprawy nawet, jeśli teren babiogórski zaliczał się do spokojnych pod względem kontrabandy. Niemniej jednak i tu uprawiali ten proceder miejscowi górale po obu stronach granicy. Najmodniejszym towarem przemycanym w tym czasie był pieprz, którego ceny w Czechosłowacji, nie wiadomo dlaczego, skoro państwo to miało te same możliwości importowe tej przyprawy co i Polska, były wyraźnie niższe. Przechwycony na gorącym uczynku przemytnik, mając w perspektywie wyrok i więzienie, był zdecydowany do obrony nożem, łomem czy bronią palną.

A stare wygi graniczne, których zastałem na placówce, jakby niedość było surowości zawartej w warunkach służby, starali się mnie młodzikowi sprawić chrzest, opowiadając różne, groźne przygody jakie rzekomo zdarzały się na granicy. Między innymi dowiedziałem się, że w pewnym punkcie na pasie drogi granicznej, określonym mianem „koło trupa”, niedaleko od przełęczy Krowiarek, coś straszy. Duch nieboszczyka coraz daje o sobie znać jękiem i jakiś psim skomleniem. Prawdziwa historia tego nieboszczyka wyglądała tak, że przed kilkoma laty szedł górami „na bliżej” do Zakopanego, bezrobotny piekarz i tam na granicy zaśląbł i zmarł. Postanowiłem dać nauczkę tym żartownisiom, którzy śmieli pokpiwać sobie z chłopca z ludu, obytego z lasem i nocą a do tego harcerza. Wiedziałem, że pewnego dnia moja marszruta będzie się krzyżować z marszrutą jednego z kolegów, właśnie w rejonie „koło trupa”, zacząłem się więc w krzakach i czekałem. Był to mężczyzna wówczas około pięćdziesięcioletni, noszący okulary. Obserwując z daleka czy nie nadchodzi ćwiczyłem głos, starając się wydobywać z siebie mrozące krew w żyłach jęki i wycia potępieńca piekielnego. Ale uwaga, oto nadchodzi, zaczynaj bracie koncert - mówię sobie. Chyba te jęki były bardzo udane, bo pan Polak momentalnie zerwał karabin z ramienia i przyczajony, pochylony prawie do ziemi, zaczął się rozglądać dokoła, raz wkłada raz zdejmując okulary a jęki nie ustają. Za chwilę wyjął chusteczkę do nosa i zaczął wycierać spocone czoło i kark. Uznałem że trzeba przerwać tę zabawę, gdy spostrzegłem że strażniko-

wi drżą ręce a nuż – pomyślałem, wystrzeli i trafi w dziesiątkę, to znaczy, we mnie. Nie uśmiechał mi się los drugiego trupa, dlatego przemówiłem do kolegi po fachu, ludzkim głosem. Prosił mnie, abym tego zdarzenia nie opowiadał.

Przy innej okazji przekonałem się, że jednak do zbytbytno odważnych nie należałem, bo włosy na głowie stanęły mi dęba a ciałem wstrząsnął krótki, gorący dreszcz. Miałem wówczas nocny patrol na Policzną, skąd po odbyciu zasadzki miałem wracać inną drogą. Dróżka leśna pełna była wiatrołomów, poprzecinanych piłą na drodze, aby można było przejść. Dłuższe i krótsze kawałki pociętych bel zalegały obok ścieżki, na których można czasem usiąść i odpocząć. Właśnie zamierzałem to uczynić gdy domniemany pień poruszył się, ryknął piekielnym basem i runął w krzaki. Od dawna wiedziałem, że w tym rejonie przebywa stary, osiwiały i ogluchły odyniec, ale że zechce mu się udawać pień i to akurat na mojej drodze, nie mogłem przewidzieć.

Ale oto idę do pierwszej służby. Najgorzej było znieść to pragnienie. Nieopatrznie nie zaopatrzyłem się w termos, więc znów gaszę pragnienie jak w Krakowie - śniegiem. Po powrocie ze służby nowe buty z cholewami przemoczone, puściły farbę, z czarnych zrobiły się popielate. Musiał przejść kryzys. Wysoka gorączka, aż do utraty przytomności, silne pocenie. Potem dowiem się, że żony kolegów strażników przynosiły koszule i piżamy mężów, zmieniając je co kilka godzin. Ale silny organizm nie dopuścił do zapalenia płuc, skończyło się na zapaleniu opłucnej i oskrzeli. Nie wrócono mi powrotu do służby, wszak zima dopiero się zaczęła, sam o tym myślałem z niepokojem. Na jakąż troskliwą i fachową opiekę mogłem liczyć w tej zapadłej, zwłaszcza zimą, wsi /tylko latem zjeżdżali tu letnicy/, ale w dodatku wśród zupełnie obcych ludzi. A jednak i u matki nie doznałem więcej serca i starań. Zwłaszcza gospodyni domu, wówczas trzydziesto - pięcioletnia kobieta, matka siedemnastoletniej córki i dwunastoletniego chłopca, postawiła mnie szybko na nogi. Tradycyjne rosoly z kury, miód i w końcu nie pamiętam co, pozwoliły już po tygodniu wstać a za kilka jeszcze dni wziąć karabin na ramię i pasek pod brodę.

Wydawało się że popłyną jednostajne dni bez wrażeń i niespodzianek na tej głuszy. Nic podobnego. Już w marcu wyjechałem na jednomiesięczny kurs narciarski na Huculszczyznę. Latem upomniało się wojsko o swoje prawa, wzywając mnie na ośmiotygodniowe ćwiczenia rezerwy. Ledwo z nich wróciłem, zapakowałem ponownie walizkę, aby przez dwa miesiące przeżyć przygody związane z zajęciem Zaolzia. Powróciłem do Zawoi tylko na jeden miesiąc, aby na zawsze pożegnać gościnnych i życzliwych mi ludzi, gdyż zostałem przeniesiony na stanowisko zastępcy komendanta placówki w Korbielowie. Delegacja na Śląsk Cieszyński i psychoza wojny, jaką tam przeżyłem, zmusiły mnie po raz pierwszy do poważnego spojrzenia w przyszłość.

Jeszcze przed wkroczeniem naszych wojsk na Zaolzie, obowiązywała obie strony konwencja, w myśl której żadna ze stron, nie mogła wprowadzać na granicę sił zbrojnych. Dlatego, aby wzmocnić bezpieczeństwo granicy władze ściągnęły posiłki z innych odcinków. Przydzielono mnie do placówki Puńców koło Cieszyna, skąd roztaczał się piękny widok na leżące w dole po stronie słowackiej osiedla wraz hutą Trzyniec. Na naszym przedpolu ludność cywilna budowała umocnienia, w tym również bunkry z żelbetonu. Wydawało się że nie jesteśmy obiektem wzmożonej obser-

wacji ze strony Czechosłowaków a tymczasem, gdy jeden ze strażników wdrapał się na jeden z licznych świerków, aby polepszyć pole obserwacji, został celnie ostrzelany, ranny w ucho z przestrzeloną czapką. Było to na kilka dni przed doręczeniem rządowi czechosłowackiemu ultimatumu rządu polskiego w sprawie oddania Ziemi Zaolziańskiej.

Prasa ówczesna przypominała, jak to podstępnie Czesi zajęli Zaolzie, posługując się przekupionymi czy też zbalamuconymi oficerami francuskimi. Stacjonujący w Skoczowie gen. Latinik w r.1919 dał się Czechom zaskoczyć. Inna rzecz że siły jego były niewystarczające, wszak gorzały wówczas wszystkie granice odradzającej się Polski.

Komendantem placówki w Puńcowie był przewodnik Wosik, ja zostałem jego zastępcą. Otrzymałem samodzielny pokój szczytowy na poddaszu z widokiem na stronę czechosłowacką. Niewiele jednak z niego korzystałem, stale niewyspany, uczestniczyłem wzmocnionych 3 – 5 osobowych patrolach.

Potem, gdy zdarzały się akty dywersji ze strony Czechów a zwłaszcza napady na działaczy polskich, zamieszkałych w Czechosłowacji. Polacy ci zaczęli coraz częściej chronić się do Polski, uciekając przez zieloną granicę. Oczywiście w odwecie i polskie bojówki czyniły wypadki do sąsiedów, uzbrojeni w pistolety i granaty. Polacy uchodzili z Czechosłowacji często z pobudek politycznych ale też i w celu uchylenia się od służby wojskowej, wobec zarządzanej w Czechosłowacji - mobilizacji. Ci wszyscy uciekinierzy byli u nas na placówce szczegółowo przesłuchiwani.

W miarę zaogniania się sytuacji i konieczności wzmocnienia patroli, przydzielono nam do pomocy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, ściągniętych ze wschodniej granicy z ZSRR i Litwą, którzy jednak ze względu na obowiązującą konwencję graniczną, ubierali do służby nasze czapki z zielonym otokiem i nasze peleryny. We wsi w Puńcowie o jeden kilometr od granicy, zakwaterował I Pułk Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza. Poszedłem tam w odwiedziny do znajomego kapitana, zięcia właścicielki domu, w którym mieszkalem w czasie nauki. W drodze powrotnej, tuż pod placówką natknąłem się na Komendanta Straży Granicznej gen. Jur – Gorzechowskiego. Po zameldowaniu się usłyszałem: panie chorąży, pan jest pijany. Nie wiem na czym oparł ten zarzut, chyba na wyglądzie twarzy, zaróżowionej szybkim marszem pod górę, świecącymi niewyspaniem oczami. Będąc pewnym, że mi tego zarzutu nie udowodni, bo faktycznie nie używałem alkoholu, śmiało odpowiedziałem, że alkoholu nie piłem a na twarzy widać tylko zmęczenie z niewyspania. Uśmiechnął się szparkami oczu i na tym się skończyło.

Któregoś dnia spałem jeszcze, gdy przez sen usłyszałem rozmowę w moim pokoiku. Zelektryzowały mnie słowa jakie usłyszałem: panie generale. Udając że śpię nadal, nieznacznie uchyliłem powieki i zobaczyłem rozpostartą na moim brzuchu mapę, pochyloną nad nią generała z armii oraz kilku oficerów. Omawiali plan taktyczny ruszenia wojska przez granicę. Znalazłem się w kłopotliwej sytuacji, ani się zameldować ani się ruszyć. Udawałem więc dalej śpiącego aż wyszli. Tego dnia upłynął termin ultimatum, skierowanego przez rząd polski do rządu czechosłowackiego, o zwrot Zaolzia. Na granicy pokazało się Wojsko Polskie. Jakiś porucznik artylerii biegł z mapą ustalając drogę przejazdu dla dział. Radio ogłosiło o zgodzie rządu czechosłowackiego na zwrot Zaolzia. Napięcie, w jakim żyliśmy od kilku dni nagle

opadło. A przecież przed kilku godzinami zarządzono ewakuację rodzin z budynku placówki. Nic więc dziwnego, że miejsce napięcia i niepokoju, zajęła ulga a nawet radość. Pod jej wpływem wypadliśmy przed placówkę, ktoś podpowiedział aby niezwłocznie złożyć wizytę po drugiej stronie granicy. Uszliśmy może kilometr i we trzech czy czterech weszliśmy do jakiegoś domu. Tam był podпиты podporucznik, zachowujący się dość głośno i swobodnie. W mieszkaniu, jak się dowiedzieliśmy, mieszkała nauczycielka z piętnasto może szesnastoletnią córką, grającą na pianinie, na życzenie podporucznika. Ten naraz zażądał aby dziewczyna zagrała” Jeszcze Polska nie zginęła”. Matka i córka tłumaczyła, że przecież nie mają nut, ale przemów do rozsądku pijanemu. Kobiety bronią się płaczem, my odciągamy ”bohaterskiego” podporucznika do wyjścia, ale bezskutecznie. Wychodzę więc z domu z zamiarem odszukania jakiegoś oficera. Znajduję kapitana, któremu melduję o zajściu. Ten reaguje natychmiast, zabierając podporucznika. Zostajemy w domu z kobietami, stopniowo udaje nam się je uspokoić, w końcu częstują nas i opuszczamy ich ze słowami ”nazdar”.

Otrzymuje skierowanie do tworzonej na nowych terenach placówki w Dobracicach. Przez teren naszej placówki prowadzi droga do Czechosłowacji, do miast Mistek i Frydek. Główne nasze zadanie to szczegółowa kontrola samochodów i furmanek, przekraczających granicę, w celu udaremnienia wywozu czeskich koron. Rząd polski zdewałował koronę na zajętych terenach w ten sposób, że wymieniają jedną koronę po dziesięć groszy, podczas gdy oficjalny kurs był dwadzieścia groszy. Korzystają na tym spekulanci, skupując je od ludności i wywoząc do Czech. Prysłana ekipa nauczycieli polskich, pocztowcy i my kwaterujemy w szkole. Bojówki czeskie nie śpią. W nocy słychać wybuchy granatów i strzały. Przeżywamy pierwszy dramat. W czasie nocnego patrolu we dwóch z komendantem placówki przewodnikiem Franciszkiem Młyńskim, zostaliśmy ostrzelani z zasadzki, przez bojówkę. Ja wyszedłem z opresji cało, Młyński poległ. Zaskoczenie było tak błyskawiczne, że nie zdążyliśmy zająć pozycji obronnej. Z za stojącego przy drodze muru ogrodzeniowego wyrzucono granat i oddano i kilka strzałów pistoletowych. Przewodnik został ugodzony strzałem i odłamkiem granatu, zmarł po przewiezieniu do szpitala w Cieszynie. Mnie, odłamek granatu przebił cholewę buta. Kiedy w dwa miesiące potem znalazłem się w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Rawie Ruskiej, wśród wielu zdjęć poległych na granicy funkcjonariuszy, zobaczyłem w świetlicy zdjęcia Młyńskiego.

Z wielką ulgą przyjąłem wiadomość o zakończeniu mojej bezterminowej delegacji i powrocie do cichego Korbielowa. W okresie Bożego Narodzenia udzielono mi urlopu wypoczynkowego za kończący się rok, który spędziłem w Nowym Sączu, odwiedzając kolegów, bawiąc kilka dni u matki.

Wyjeżdżając na urlop wiedziałem już, że od początku stycznia zostałem powołany na sześciomiesięczny kurs dla komendantów placówek w Rawie Ruskiej. A więc znów, któreż to w ciągu roku pakowanie walizki, pożegnanie z kolegami, tym razem jak się wydawało, na dłużej.

Ale czy w tych niespokojnych czasach z horyzontem politycznym, zaciągniętym czarnymi, burzowymi chmurami, można trafnie planować? Już po trzech miesiącach komendant szkoły inspektor Miller na uroczystej odprawie, zakomunikował w dramatycznych słowach o zajęciu Czechosło-

wacji przez wojska hitlerowskie i o ukazaniu się tych wojsk u południowej naszej granicy. Kurs rozwiązano, gdyż jak powiedział inspektor Miller, Ojczyzna potrzebuje nas tam, na granicy. A więc - witaj ponownie granico, jak długo jeszcze będziesz spokojna? Wraz z przyjazdem zastaję we wsi kompanię KOP a w niej znanego mi z 7 pp Leg. Z Chełma Lubelskiego porucznika Dolhuna. Kompania ta wzmocni ochronę granicy, budując jednocześnie umocnienia pod Pilskiem. Cieszy mnie to spotkanie, organizuję obiady dla trzech oficerów, u mojej gospodyni.

Najwidoczniej jednak urodziłem się pod znakiem włości, nie mam prawa do prywatnego życia, nawiązania stosunków towarzyskich. Za ledwie tydzień zabawiłem pod Pilskiem i już dochodzi mnie w poczcie służbowej nominacja na komendanta placówki w Świercznowcu, na Śląsku Czadeckim, odzyskanym w październiku ubiegłego roku. Mam się tam zgłosić w ciągu trzech dni. Na odprawie u komendanta komisariatu w Istebnej aspiranta Czesława Gwoźdźcia, starszego ode mnie za ledwie o trzy lata / zginął w Katyniu w ZSRR / dowiaduje się, że dotychczasowy komendant obejmowanej przeze - mnie placówki, musi być odwołany, mimo że jest legionistą, na skutek pijaństwa, również z kolegami po fachu po drugiej stronie granicy i rozprężenia na placówce. Aspirant zwraca mi uwagę na ważność tego odcinka granicy, a równocześnie trudność terenową. Za "plecami" placówki w odległości trzech kilometrów znajduje się ważny tunel kolejowy na Przełęczu Jabłonowskiej, obecnie już pilnowany przed sabotażem, przez pluton 4 Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna. Linia graniczna długości około 10 kilometrów wciska się w formie języka w terytorium Słowacji, ściśnięta między torami kolejowymi z Żywca i Zwardonia do Czady i z Czady do Mostów Śląskich i dalej do Jabłonowa. Granica polska podchodzi pod zwrotnice kolejowe przy stacji Czadca. Pociągi polskie ze Zwardonia do Jabłonkowa, przez Czadecę przechodzą tranzytem. Dlatego mieści się w Czadcy placówka celników polskich. Przez Świerczynowiec przebiega droga kołowa asfaltowa z Jabłonkowa przez Mosty Śląskie i tunel do Czechosłowacji, dlatego w Świercznowcu jest placówka urzędu Celnego. Świerczynowiec leży w dolinie rzeczki Czarnej, wzdłuż rzeczki, tor kolejowy. Budynek placówki tuż przy torze kolejowym w odległości 50 metrów od linii granicznej. Wieś zamieszkała w większości przez Słowaków, z ludności polskiej są tu obecni służbowo, pełnomocnik rządu / wójt / z aparatem urzędniczym, nauczyciele, posterunek policji państwowej, Straż Graniczna, celnicy. Mowa Słowaków już sama z siebie podobna do polskiej ma tu dużą mieszaninę słów polskich, czasem trudno rozstrzygnąć czy to Polak czy Słowak, bo i nazwiska nieraz polskie. Łatwo więc jest porozumieć się z miejscową ludnością, ustosunkowaną do nas na ogół przychylnie. Może jest to przychylność wyrachowana skoro ta część dawniej należąca do Czechosłowacji, znalazła się za w Polsce, podczas gdy tuż za nią panoszy się krzyżackie widmo.

Upowiedział mi również aspirant, że za kilka dni zapowiedziana inspekcja przez nowo mianowanego komendanta głównego Straży Granicznej gen. Waleriana Czumę, w miejsce gen. Jur-Gorzechowskiego, który poszedł na emeryturę. Spotkam więc tego generała, który za kilka miesięcy będzie organizatorem obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.

Gdy przybędzie generał na placówkę, musi pan się tak zachować, tak wszystko wiedzieć, aby generał był przeko-

nany, że pan tu pracuje od kilku miesięcy – podkreśla aspirant. Łatwo to powiedzieć, ale przecież w ciągu kilku dni trudno nawet zapamiętać nazwiska strażników a cóż dopiero poznać teren, nazwy miejscowości, drogi, szlaki patroli granicznych, charakterystykę przedpoła, wiadomości o dyslokacji wojsk niemieckich i słowackich. W oczekiwaniu na inspekcję chodziłem zdenerwowany, wkuwając na pamięć wiadomości o placówce. Tymczasem generał interesował się warunkami życia strażników, ich żon i dzieci, stanem uzbrojenia oraz czy są zażalenia. Oczywiście, że gen. Czuma nie omieszkiał zwrócić uwagę na konieczność wzmoczonej czujności a w terenie na przestrzeganie zasady otwartych oczu i uszu, na rozwagę i opanowanie na akty prowokacji i dywersji, które miały już miejsce.

Wówczas w kwietniu nie zdawałem sobie sprawy że tu, na nowej granicy dywersja jest tak realna i w każdej chwili możliwa. Poważnym ostrzeżeniem dla naszej placówki był wypad dywersantów, nacjonalistów słowackich "Wolnej Słowacji" dopiero co utworzonej pod protektoratem Niemiec hitlerowskich. Niedługo po inspekcji generała., banda złożona z około dziesięciu ludzi napadła nocą na posterunek policji, placówkę Straży Granicznej i urząd pocztowy w Czarnej, położoną o kilka kilometrów w prawo od nas. Dzięki zarządzeniom wcześniej przez nasze władze ostremu pogotowiu, które zostało utrzymane do wybuchu wojny, napad spalili na panewce. Jedynie dwóch strażników odniosło rany od wybuchających granatów, niegroźne zresztą. Poza zniszczeniem urządzeń telekomunikacyjnych, naprawionych w ciągu 24 godzin i wybięciem szyb, innych szkód nie było.

Wiosną 1939 roku społeczeństwo polskie wewnątrz kraju, wprawdzie przewidywało zbliżającą się wojnę, lecz nie zdawało sobie sprawy, że jej prelude na granicy już trwało. Jak wyglądało wtedy wiosną nasze życie? Skończyła się sielsko-romantyczna służba z lat poprzednich, kiedy to strażnik po zakończeniu służby wracał na łono rodziny, z którą zamieszkiwał w pobliżu w wynajętym mieszkaniu. Zarządzono stałe pogotowie połowy załogi w budynku placówki, gdzie ci, którzy nie szli na patrolowanie granicy, spali na rozłożonych siennikach. Wobec wprowadzenia pogotowia zorganizowano stołówkę. Nocą stale wystawiano posterunek alarmowy. Tok służbowy był stale zakłócany wybuchającą to tu to tam strzelaniną. Strzelała słowacka straż graniczna do uciekających do Polski, Czechów i Słowaków, zwłaszcza Żydów, zagrożonych politycznie, albo strzelała słowacko-niemiecka dywersja, prowadząc z nami wojnę nerwów. W dzień widać było czasem niemieckie patrole zmotoryzowane, podjeżdżające do granicy. Prawdziwą klęską, zwłaszcza dla komendanta placówki, byli uciekinierzy ze Słowacji. Każdego z nich, bez względu na ilość, zgodnie z zarządzeniem władz, miał obowiązek przesłuchać osobiście komendant placówki, sporządzając protokół w pięciu egzemplarzach. Doprowadzenie do placówki przytrzymywanych na granicy, strażnicy wykonywali skrycie, czemu sprzyjała noc. Uciekinierzy mieli zakaz pokazywania się w dzień na zewnątrz budynku. Po przesłuchaniu odprowadzono zatrzymanych następnego nocy do komisariatu Straży Granicznej w Istebnej. Zatrzymanym zależało zapewnić wyżywienie, na które placówka otrzymała specjalne środki pieniężne.

Do nierzadkich należały wypadki ucieczki do Polski pojedynczych żołnierzy i podoficerów słowackich a nawet, zapamiętałem wypadek, że zbiegła grupa około dziesięciu

żołnierzy z uzbrojeniem. Fakty te przekonywały nas, że ogół obywateli słowackich lub czeskich nie ulega wrogiej propagandzie, wymierzonej przeciwko Polsce, a akty dywersji mają miejsce z inspiracji nacjonalistów słowackich i Niemców.

Przez kilka tygodni korzystaliśmy z informacji o garnizonach niemieckich udzielanych przez podchorążego armii słowackiej w służbie czynnej, który wyraził chęć ucieczki do Polski. Jak wynikało z jego wypowiedzi osoba jego nie była zagrożona, zaproponowaliśmy więc odroczenie ucieczki i współpracę z nami. Zbieranie informacji miał o tyle ułatwione, że jego matka była sprzątaczką czy też pełniła inną funkcję w niemieckiej jednostce wojskowej. W kontaktach z nami posługiwał się pseudonimem "Gwiazda". W celu uniknięcia prowokacji względnie nasyłania nam szpiegów, podających się za zagrożonych, czynność wstępnego przesłuchania miała ułatwić nam selekcję i odtransportowanie osób niepożądanych z powrotem za granicę. W praktyce tej zdarzył się wypadek, w którym czuliśmy się spoliczkowani a co najmniej ośmieszeni. W poczcie służbowej otrzymaliśmy m.in. personalia niemieckich szpiegów, których należało zatrzymać z chwilą pojawienia się ich na naszym odcinku.

Pewnej nocy patrol graniczny przyprowadził mężczyznę lat około 35, mówiącego wprawdzie po polsku, lecz typową gwarą górnośląską. Jego argumenty o zagrożeniu na terenie Słowacji były mętne, nie przekonywujące, więc tejże nocy został odprowadzony do granicy z ostrzeżeniem aresztowania, za nielegalny pobyt w strefie nadgranicznej. Chyba gdzieś za dwa dni otrzymaliśmy w poczcie jego personalia jako szpiega niemieckiego. W jego wypadku nasz wywiad nieco się spóźnił - ale jak się okazało za kilka dni - nie skompromitował. Tenże szpieg został zatrzymany ponownie przy próbie przekroczenia granicy. Przegrał, gdyż w dalszym liczył na naszą nieświadomość. Oddaliśmy go w ręce miejscowego posterunku policji. W odniesieniu do osób narodowości żydowskiej zarządzenia nakazywały kierować wszystkich na tyły, nikogo nie zmuszać do powrotu.

Wobec powtarzających się wypadków napadów grup dywersyjnych na polskie placówki graniczne zwłaszcza na sąsiednią placówkę w Czarnej, Komenda Komisariatu w Istebnej wzgl. Inspektoratu w Bielsku-Białej uzgodniła z dowódcą plutonu 4 PSP strzegącego tunelu na Przełęczy Jabłonkowskiej, konieczność nocnego patrolowania odcinka drogi między tunelem a naszą placówką. Zameldowanie się patrolu na placówce miało każdorazowo potwierdzić komendant placówki. Ten system nocnych patroli łącznościowych przetrwał do wybuchu wojny. Nawiązując do regulaminu taktyki wojskowej w czasie wojny już wtedy, stanowiliśmy jakby wysuniętą w kierunku nieprzyjaciela placówkę, ubezpieczającą postój oddziałów własnych.

Pewnej nocy spotkała mnie niespodzianka z rodzaju tych, gdy dwóch rodaków spotka się niespodziewanie na obczyźnie. Jak zwykle w każdą noc, przybył patrol z tunelu a jego dowódca zameldował się: kapral Róžański melduje przybycie patrolu.. Wprawdzie Róžańskich można spotkać w całym kraju, lecz twarz tego podoficera kogoś mi przypominała, zapytałem więc skąd pochodzi. Odpowiedź: z Wytrzyśczyki - wyjaśniał. Jednak się nie myliłem. Oczywiście obydwaj zachowaliśmy się zupełnie po cywilnemu. Wówczas, w chwili wspomnień z rodzinnych stron ani przypuszczaliśmy obydwaj, że losy okupacji zwiążą nas mocno w szeregach ZWZ a potem AK i że dzisiejszy kapral Róžański jako okupacyjny "Sokół" będzie moją prawą ręką w pracach organizatorskich.

Miałem szczęście do spotkań niespodziewanych nie tylko z kapralami ale i z generałami. O gen. Jur Gorzechowskim i gen. Czumie już wspomniałem, trzecim był dowódca dywizji podhalańskiej, o ile dobrze pamiętam nazwisko, gen. Kustroń, który pewnego majowego dnia przeegzaminował mnie w trybie błyskawicznym. Spotkał mnie przy urzędzie celnym, tuż przy moście granicznym, gdzie wysiadł z samochodu. Po moim zameldowaniu się, odezwał się z uśmiechem: ładnie się pan zameldował, panie podchorąży a teraz proszę słuchać. W tej chwili - o, tą drogą ze Słowacji posuwa się kolumna nieprzyjacielskich czołgów w kierunku naszej granicy - proszę działać. W pierwszej chwili miałem zamiar wypalić na alarm z pistoletu, bo taki miałem przy sobie ale pomyślałem, że przecież strzały na granicy zdarzają się coraz i nie będą na placówce rozumiane a czołgi tuż, tuż za chwilę przejadą po nas i będą przez w głąb kraju w kierunku Przełęczy Jabłonkowskiej, gdzie stoi wojsko. A więc wojsko na tunelu trzeba zaalarmować. Odsalutowałem, wbiegłem do urzędu celnego, chwyciłem za słuchawkę telefonu: proszę wojskową operacyjną podając numer tunelu. Wówczas generał odebrał mnie słuchawkę i odwołał łączenie słowami: proszę traktować jako ćwiczenie, nie trzeba łączyć - a mnie zapytał jaka ma być treść rozmowy telefonicznej. Wprawdzie generał nie powiedział czy właściwie zareagowałem, ale z faktu, że nie prawil mi moralów wynioskowałem, że był zadowolony.

To bojowe przeegzaminowanie i to aż przez dowódcę dywizji dało mi powód do myślenia, w rezultacie zrozumiałem, że pokój jest mocno zagrożony i to w najbliższej przyszłości. Znaków na potwierdzenie niepewności jutra mieliśmy tu na granicy sporo, choćby nasze pogotowie alarmowe, niepokój na granicy, ale dotychczas sądziłem że to wszystko ma związek z zajęciem Zaolzia. Teraz zrozumiałem, że to nad Polskę nadciąga burza.

Przed burzą ptaki wracają do swoich gniazd. Takim ptakiem był Wincenty Witos, były premier, przywódca chłopstwa, były więzień brzeski a ostatnio emigrant na terenie Czechosłowacji. Któregoś kwietniowego dnia otrzymaliśmy w poczcie służbowej zawiadomienie, że pociągiem ze słowackiej Czady przez odcinek graniczny, Mosty Śląskie i Jabłonków, wraca do kraju ten stary polityk.

Mój starszy brat, który lubił opowiadać różne zdarzenia z duchami i diabłami i powiedziałby, że to diabeł sprawia iż ja, abstynent alkoholowy, który wypijał czasem, jak to się mówi, od wielkiego święta, wpadam na przełożonych w sam raz wtedy, gdy mi się zdarzyło wypić. Opisując położenie placówki zapominałem dodać, że niefortunne wytyczenie granicy rzeczką Czarną sprawiło, że za rzeczką po stronie słowackiej znalazła się droga lokalna, łącząca Zaolzia jak i zazwyczaj długa droga dyplomatyczna sprawiły, że dopiero w maju zawarte zostało międzyrządowe porozumienie w sprawie korzystania z tej drogi przez ludność polskiej strony, w ramach małego ruchu granicznego.

Egzemplarz przedmiotowej umowy nadszedł w poczcie urzędowej na placówkę, z poleceniem jej doręczenia za pokwitowaniem słowackiej placówce naprzeciwko nas. Polecenie obarczało tą czynnością mnie, jako komendanta placówki. Placówka Słowackiej straży granicznej znajdowała się w odległości 200 metrów od granicy przy drodze, przebiegającej przez Świerczynowiec. Udałem się tam w godzinach popołudniowych, nie bez obawy przed jakimś incydentem, zwłaszcza ze strony Niemców.

# Plan pracy Małopolskiej Izby Rolniczej na rok 2000

1. Integracja polskiego rolnictwa z Unią Europejską - restrykturyzacja modernizacja, rozwój wsi i rolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki warunków Małopolski. Przygotowanie do wykorzystania funduszy przedakcesyjnych

2. Pomoc przy organizacji grup producenckich oraz wszelkich form marketingu wspólnych przedsięwzięć rolniczych w zakresie produkcji i pozyskiwania nowych rynków zbytu.

3. Kulturowanie tradycji ludowej: konkursy wieńców dożynkowych, lokalne imprezy ludowe.

4. Propagowanie wiedzy dotyczącej wiedzy z zakresu BHP wśród mieszkańców wsi poprzez szkolenia konkursy i prelekcje. Działania te prowadzone będą we współpracy z PIP oraz KRUS.

5. Organizowanie i rozwój działań związanych z ubezpieczeniem wzajemnym wśród rolników, poprzez Związek Wzajemności Członkowskiej "Galicja".

6. Podejmowanie działań wspierających związanych z samokształceniem rolników w zakresie zarządzania gospodarstwem rolnym oraz prowadzenia księgowości.

7. Wsparcie administracyjno - prawne dla istniejących i nowo powstających grup producentów rolnych.

8. Dalsze doskonalenie i rozwój polityki informacyjnej Izby związanej z reklamą i promocją działań poprzez publikacje własne i środki masowego przekazu (prasa gminna, wojewódzka i regionalna, radio, telewizja).

9. Aktywizacja mieszkańców wsi małopolskiej poprzez szkolenia i prelekcje z zakresu min. rozwoju przedsiębiorczości na wsi, poszukiwanie alternatywnych źródeł dochodu.

10. Prowadzenie szkoleń specjalistycznych dla rolników z zakresu min. standaryzacji produktów rolnych, mechanizacji rolnictwa, ochrony środowiska.

11. Podejmowanie działań dotyczących organizacji i tworzenia giełd i rynków hurtowych dla rolnictwa.

12. Promowanie i wsparcie organizacyjne istniejących gospodarstw agroturystycznych oraz pomoc przy tworzeniu nowych tego typu jednostek.

13. Podejmowanie działań mających na celu wsparcie szeroko rozumianej oświaty rolniczej. Udzielenie pomocy szczególnie uzdolnionej młodzieży wiejskiej min, poprzez stypendia fundowane przez MIR.

14. Organizowanie cyklicznych spotkań z delegatami MIR na szczeblu powiatu, w celu pełniejszego zintegrowania prac Izby oraz umożliwienia delegatom większego wpływu na prace i działania podejmowane przez Zarząd Izby.

15. Organizacja szkoleń i wyjazdów zagranicznych dla członków Walnego Zgromadzenia MIR oraz aktywistów i liderów społeczności wiejskiej (w roku 2000 Zarząd MIR planuje min. trzy wyjazdy szkoleniowe do Brukseli związane z tematyką przystąpienia Polski do Unii Europejskiej).

16. Pogłębienie i rozszerzenie kontaktów z organizacjami rolniczymi krajów Unii Europejskiej oraz państw sąsiedzkich.

17. Przygotowanie i przeprowadzenie wyborów do Izby Rolniczej drugiej kadencji 2001 -2005.

Realizacja planu nastąpi poprzez:

Szkolenia, seminaria, publikacje, wyjazdy, olimpiady, konkursy, doradztwo prawno-organizacyjne.

Plan ten realizowany będzie we współpracy z organizacjami samorządu terytorialnego (województwo, powiat, gmina) jednostkami administracji rządowej (Małopolski Urząd Wojewódzki) Sejmikiem Województwa Małopolskiego, Małopolskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego, rolniczymi Związkami Zawodowymi oraz innymi organizacjami związanymi z rolnictwem.

Szczegółowe rozpisanie wyżej wymienionego planu pracy MIR na 2000 jest podmiotem opracowań zarządu małopolskiej Izby Rolniczej i znajdować się będzie do wglądu delegatów Izby w biurze MIR.

## Uchwała nr 43/WZ/2000

Walnego Zgromadzenia Małopolskiej Izby Rolniczej  
z dnia 18 kwietnia 2000 r.

**W sprawie:**

**procesu integracji Polski z Unią Europejską**

Działając na podstawie art. 5 ust. 1 pkt. 1 i 3 ustawy o izbach rolniczych (Dz. U. Nr 1 z 1996r. poz. 3 z póź. zmianami) oraz art. 12 pkt. 1 i 3 Statutu Małopolskiej Izby Rolniczej, Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej podejmuje uchwałę o następującej treści:

Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej z uwagą obserwuje działania podejmowane przez Rząd RP, mające na celu przygotowanie Polski do przystąpienia do Unii Europejskiej. Analizując przygotowany przez Rząd projekt stanowiska negocjacyjnego w obszarze "Rolnictwo", członkowie Walnego Zgromadzenia Małopolskiej Izby Rolniczej stwierdzają, iż zawiera on szereg słusznych wniosków i założeń. W pełni popieramy konieczność objęcia polskiego rolnictwa wszystkimi instrumentami Wspólnej Polityki Rolnej z chwilą przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Podobnie konieczne jest zapewnienie możliwości dotyczących eksportu na rynki trzecie polskiej wieprzowiny, jeżeli nie spełnia ona wysokich norm Unii Europejskiej, bądź sprzedaży niższych klas polskiego mleka na rynku wewnętrznym. Uzyskanie takich rozwiązań pozwoliłoby na ewolucyjne dostosowanie polskiego rolnictwa do wymogów Unii Europejskiej oraz zmniejszenie napięć społecznych, które zapewne wynikną w związku z procesem dostosowawczym. Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej uważa, że ewentualne przystąpienie Polski do Unii Europejskiej może nastąpić tylko na warunkach pełnej równości i poszanowania polskich interesów politycznych i gospodarczych. Szczególnie istotne jest to w sprawach dotyczących rolnictwa.

**Uchwała 42/WZ/2000**

**Walnego Zgromadzenia Małopolskiej Izby Rolniczej  
z dnia 18 kwietnia 2000 r.**

**W sprawie: aktualnej sytuacji w rolnictwie**

Działając na podstawie art. 5 ust. 1. pkt. 1 i 3 ustawy o izbach rolniczych (Dz. U. Nr 1 z 1996 r. poz. 3 z póź. zmianami) oraz art. 12 pkt. 1 i 3 Statutu Małopolskiej Izby Rolniczej, Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej podejmuje uchwałę o następującej treści:

Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej po raz kolejny wyraża głębokie zaniepokojenie obecną sytuacją na wsi i w rolnictwie. Uważamy, iż w dalszym ciągu nie ma przygotowanego i realizowanego kompetentnego programu, dotyczącego przeprowadzenia niezbędnych zmian w polskim rolnictwie. Nadal obserwujemy pogarszającą się sytuację dochodową rolników, która powoduje postępującą pauperyzację ludności wiejskiej. Wyraża się to m.in. w coraz trudniejszym dostępie młodzieży wiejskiej do oświaty na poziomie szkół średnich, a szczególnie wyższych. Zawrota spowodowane wprowadzeniem reformy oświatowej potwierdzają narastanie tych trudności. Już dziś procent młodzieży wiejskiej studiującej na wyższych uczelniach w Polsce jest niższy niż w okresie międzywojennym, dotyczy to również takich uczelni, jak Akademia Rolnicza.

Poza powtarzającymi się deklaracjami nadal nie widać woli podjęcia działań ustawodawczych przez Parlament RP, które umożliwiłyby poprawę sytuacji w rolnictwie. Od wielu już miesięcy nie może doczekać się przyjęcia przez Sejm ustawę o grupach produkcyjnych, ustawy dotyczącej terenów górskich. Na drodze legislacyjnej nic udało się dotąd rozwiązać sprawy zwrotu podatku akcyzowego zawartego w cenie paliwa. Natomiast są przygotowywane w Parlamencie i urzędach państwowych akty prawne budzące zaniepokojenie wśród rolników (m.in. sprawa reprivatyzacji, wprowadzenia podatku VAT w rolnictwie). Rząd RP nie zawsze dostrzega problemy nurtujące polską wieś. Jeżeli nawet Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi odważyło się przedstawić projekt dotyczący podwyższenia ceł na dotowaną żywność importowaną z krajów Unii Europejskiej, to i tak projekt ten, który przynajmniej w części zabezpieczałby interesy polskiego rolnictwa, został w zdecydowanej większości odrzucony, głównie wskutek sprzeciwu Ministra Finansów. Walne Zgromadzenie Małopolskiej Izby Rolniczej oczekuje, iż w najbliższym czasie Rząd RP przedstawi mieszkańcom polskiej wsi konkretny program działania, którego celem byłaby likwidacja problemów nurtujących znaczną część społeczeństwa naszego kraju.

**DELEGAT MAŁOPOLSKIEJ IZBY ROLNICZEJ  
CHUDOBA MAREK**

**przedstawia**

**Sprawozdanie**

**z działalności Małopolskiej Izby Rolniczej Oddział  
w Tarnowie za 1999r.**

**I. Działalność szkoleniowa:**

a) zakończyliśmy realizację grantu z programu "Leonardo Da Vinci" dla uczniów szkół rolniczych i młodych bezrobotnych z terenów wiejskich. W Centrum Kształcenia Ustawicznego DEULA GmbH na 3 tygodniowych kursach zostało prze-

szkolone 100 osób uzyskując certyfikat pozwalający na ubieganie się o pracę na terenie Unii Europejskiej.

b) w ramach środków uzyskanych z programu Agrolinia 2000 zrealizowaliśmy 3 kursy z zakresu prowadzenia rozliczeń finansowo-księgowych małych zakładów usługowych i produkcyjnych funkcjonujących na wsi oraz gospodarstw rolnych, dla osób poszukujących alternatywnych źródeł dochodów. Ukończyło go 72 osoby.

c) przeprowadziliśmy dla 39 osób kurs z zakresu BHP w rolnictwie,

d) zorganizowaliśmy wyjazd szkoleniowy na targi rolnicze do Kielc (9 osób).

e) zorganizowaliśmy wyjazd do Lublina na szkolenie z zakresu chemicznej ochrony roślin (firma Bayer -9 osób).

f) zorganizowaliśmy wyjazd do Boguchwały na szkolenie z zakresu uprawy zbóż (8 osób).

g) zorganizowaliśmy szkolenie wyjazdowe z zakresu zakładania lasów (7 osób).

h) zorganizowaliśmy wyjazd trzech grup rolników na "Agroshow" w Więckowicach i "Polagrę" w Poznaniu (24 osoby).

i) Rozpoczęliśmy realizację grantu z Programu "Leonardo da Vinci" w zakresie kształcenia kadry Małopolskiej Izby Rolniczej w następujących tematach:

- zakładanie lasów na nieużytkach i gruntach niskoprodukcyjnych - Anglia
- zespołowe formy produkcji rolnej - Francja
- działalność agroturystyczna - Austria
- kształcenie ustawiczne dorosłych - Niemcy

**II. W zakresie organizacji zespołowych form produkcji:**

a) udzieliśmy pomocy rolnikom w utworzeniu stowarzyszenia producentów rolnych w Skrzyszowie,

b) uczestniczyliśmy w tworzeniu grupy producentów ziemiaków w Kaśnej,

c) uczestniczyliśmy w opracowaniu strategii działania w Laskówce Delastowskiej,

d) współorganizowaliśmy Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia producentów Indyka "Farmer",

e) pełniliśmy obsługę administracyjną dla Stowarzyszenia Producentów Indyka "Farmer" oraz Stowarzyszenia Producentów Rolnych Gminy Skrzyszów

**III. Kontakty z zagranicą :**

a) zorganizowaliśmy pobyt członków Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej Le Doubs (41 osób) prezentując przekrój gospodarstw rolnych byłego województwa tarnowskiego, zakładów przemysłu spożywczego i kulturę wiejską. Grupie francuskiej przewodniczył Prezes Izby oraz Dyrektor Biura. Wizyta zaowocowała podpisaniem pomiędzy naszymi Izbami porozumienia o współpracy,

b) przyjęliśmy grupę 35 uczniów i nauczycieli z Liceum Rolniczego w Besancon. W czasie tygodniowego pobytu zwiedzali oni gospodarstwa rolne i agroturystyczne, zakłady przemysłu spożywczego oraz ciekawe miejsca z terenu województwa Małopolskiego,

c) w ramach rewizyty 35 osobowa grupa uczniów i nauczycieli naszych szkół rolniczych uczestniczyła w stażu zawodowym we Francji poznając specyfikę unijnego rolnictwa,

d) przygotowaliśmy wyjazd specjalistyczny do Niemiec, Francji i Austrii dla grupy 12 producentów drobiu.

e) przygotowaliśmy wyjazd do Francji dla 70 uczniów ze szkoły rolniczej w ramach wymiany międzynarodowej,

f) rozpoczęliśmy wspólnie z ODR organizację wyjazdu na szkolenia samorządowe dla 35 wójtów,

g) rozpoczęliśmy z Francją wymianę stażystów - młodych rolników

h) gościliśmy 4 magistrantów - studentów Wyższej Szkoły Rolniczej, którzy opracowali prace dyplomowe na temat produkcji mleka w województwie tarnowskim.

#### IV. Przygotowaliśmy na Zarząd MIR:

a) koncepcję przejścia zadań od administracji państwowej,  
b) koncepcję organizacji Wystawy Hodowlanej,  
c) koncepcję organizacji funduszu poręczeń kredytowych,  
d) koncepcję utworzenia przy biurze MIR O/Tarnów pracowni komputerowej celem organizacji kursów dla mieszkańców terenów wiejskich poszukujących alternatywnych źródeł dochodów,

e) przedstawiliśmy propozycję porozumienia mającego na celu konsolidację działań wszystkich organizacji rolniczych z terenu województwa małopolskiego ,

f) przedstawiliśmy koncepcję organizacji sejmiku mleczarskiego,

g) przedstawiliśmy propozycję współpracy pomiędzy instytucjami zajmującymi się BHP w rolnictwie.

#### V. Sprawy organizacyjne.

a) przygotowaliśmy założenia organizacyjne i zasady realizacji kursów dla przyszłych agentów Związku Wzajemności Członkowskiej "Galicja". Kurs ukończyło blisko 50 osób, które działac będą na terenie byłego województwa krakowskiego, katowickiego, bielskiego,

b) zorganizowaliśmy spotkanie Zakładów Azotowych w Tarnowie Mościcach S.A. z grupami producenckimi i izbami rolniczymi w sprawie możliwości preferencyjnego zakupu nawozów azotowych przez grupy rolników,

c) współorganizowaliśmy spotkanie z gminami z Doliny Dunajca w sprawie organizacji Święta Fasoli ( idea organizacji święta została zaakceptowana i przyjęta do realizacji w roku 2000),

d) wspólnie z gminą Tuchów w ramach obowiązującego od dwóch lat porozumienia partycypacji w kosztach modernizacji opryskiwaczy,

e) pełnimy obsługę administracyjną Związku Wzajemności Członkowskiej "Galicja", sprawdziła się idea wzajemnych ubezpieczeń . Po dwóch latach działalności Związek wypracował nadwyżkę w wysokości 60 tys. zł, która zostanie przeznaczona jako pomoc członkom związku szkód w wyniku zdarzeń losowych,

f) pełnimy obsługę administracyjną Zarząd województwa Małopolskiego Związku Zawodowego Centrum Narodowe Młodych Rolników.

#### VI. Udział przedstawicieli izby w pracach komisji sejmowych , rad nadzorczych itp.

a) członek izby – Jan Bednarczyk bierze udział w pracach Sejmowej Komisji Rolnictwa przygotowującej ustawę o domach składowych i składowaniu artykułów rolnych ,

b) wiceprezes MIR – Stanisław Gruszkowski uczestniczy w pracach Rady Nadzorczej Małopolskiego Rynku Hurtowego, którego zasięg działania obejmuje teren od Dębicy po Proszowice oraz w pracach nad restrukturyzacją mleczarni w Bochni i Brzesku.

#### VII. Spotkania :

a) odbyliśmy spotkania z wszystkimi wójtami , Przewodniczącymi Rad Gmin oraz Przewodniczącymi Komisji Rolnicza z terenu byłego województwa tarnowskiego celem prezentacji dotychczasowego dorobku Izby oraz opracowania planu działań na przyszłość ,

b) uczestniczyliśmy w dożynkach gminnych prezentując działalność izby

#### VIII. Imprezy zorganizowane przez MIR o/ Tarnów :

a) w dniach 11 i 12 września br. zorganizowaliśmy Wojewódzką Wystawę Zwierząt Hodowlanych Klikowa«99. W wystawie wzięło udział 90 hodowców z terenu województwa małopolskiego i podkarpackiego , którzy zaprezentowali około 250 sztuk zwierząt różnych gatunków i ras. Na organizację imprezy uzyskaliśmy łącznie w gotówce , usługach , darowiznach i nagrodach rzeczowych : 57 tysięcy zł, z czego 37 tysięcy otrzymali hodowcy jako nagrody za prezentowane zwierzęta;

c) jesteśmy współorganizatorami Święta Kupieckiego, podczas którego prezentujemy ofertę handlową grup producenckich z terenu Małopolski .

#### IX. Działalność informacyjna:

a) wydaliśmy 2 numery biuletynu MIR ; w związku z reformą administracji redakcja Biuletynu przeniesiona została do Krakowa. Wszystkim naszym korespondentom serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę ,

b) opracowaliśmy bazę danych wszystkich gospodarstw agroturystycznych z terenów województw nowosądeckiego i tarnowskiego (adres: [www.tir.tarnow.pl](http://www.tir.tarnow.pl)) . w wyniku monitoringu tej działalności uzyskaliśmy następujące informacje :

- 16% gospodarstw miało gości dzięki ofercie zamieszczonej na stronach internetu

- ponad 50% ankietowanych gospodarstw wyraziło się pozytywnie o tej formie promocji

c) opracowaliśmy cotygodniowe audycje MIR dla radia RDN PLUS ,

d) wspólnie z ODR wydrukowaliśmy ulotki szkoleniowe na tematy : Zasady identyfikacji zwierząt , Dotacje do rolnictwa ekologicznego , Prognoza o możliwościach zbytu produktów ogrodniczych produkowanych w Polsce oraz informacje na temat uwarunkowań rozwoju produkcji ogrodniczej i przetwórstwa na sezon 1999 r., Wzajemne ubezpieczenie rolników, Organizowanie grup producenckich, Pozyskiwanie mleka wysokiej jakości higienicznej, Podstawowe zasady racjonalizacji produkcji owoców w województwie tarnowskim , Krzyżowanie i żywienie świń pod kątem poubojowej klasyfikacji tusz wieprzowych w systemie EUROP , Technologia uprawy truskawki, Informacja na temat sadownictwa i szkółkarstwa sadowniczego, Międzynarodowa standaryzacja owoców i warzyw - interpretacja norm ,

e) działalność w zakresie porad prawnych - cotygodniowe dyżury radcy prawnego , w czasie których udzielono około 150 porad prawnych

X. Działalność spółki zorganizowała w styczniu br. specjalistyczne szkolenie dla izb rolniczych oraz przez cały rok zajmowała się pośrednictwem i promocją Związku Wzajemności Członkowskiej Galicja.



# AKROPOL

**KOMPLEKS GASTRONOMICZNO- ROZRYWKOWY AKROPOL DZIAŁA OD NIEDAWNA ALE JEST JUŻ SZEROKO ZNANY. WYWIAD Z PIOTREM NAKIELNYM JEDNYM Z WŁAŚCICIELI AKROPOLU.**



**Skąd wziął się pomysł zajęcia się taką działalnością – prowadzeniem dyskoteki?**

Jest to, można powiedzieć, moje marzenie z młodości, żeby mieć własny lokal. Pomysł powstał w trakcie imprez, w których uczestniczyłem wraz ze starszym bratem. Prowadzenie takiego lokalu to jednak poważna sprawa. Czasy są trudne. O klienta trzeba walczyć, ale uczciwie i na rzetelnych warunkach. Budynek po byłej restauracji GS-u został zakupiony w listopadzie 1997, wymagał kapitalnego remontu. Dyskotekę otworzyliśmy 13 kwietnia 1998r. Chyba była to dla nas szczęśliwa data. Mieliśmy obawy czy pomysł chwyci, ale udało się i mamy nawet liczne grono stałych bywalców. Z wyjątkiem wakacji dyskoteki odbywają się w sobotę i niedzielę. Oczywiście największa frekwencja jest w sobotę. Latem dyskoteki są cztery razy w tygodniu. DJ jest z Brzeska. Ochrona lokalu zresztą też.

**Kiedy uruchomiliście restaurację?**

W lecie tego samego roku otworzyliśmy restaurację, która czynna jest od 8.00 do 22.00 i oferuje śniadania, obiady, kolacje. Daniem firmowym jest półmisek Akropol: polędwica po prowansalsku, frytki, gałka ryżu, zapiekane ziemniaczki i zestaw surówek. Kucharza mamy z Krakowa, a cała obsługa jest z Czchowa i okolicy.

**Kto tworzy firmę Nakielny?**

Nasza firma to firma rodzinna – spółka czterech braci. Uzupełniamy się pomysłami. W końcu co cztery głowy to nie jedna. Różnica wieku między nami sprawia, że naszym atutem jest młodość i doświadczenie. Firma nasza rozwijała się stopniowo. Mamy tradycje ogrodnicze. Ojciec zaczynał od szklarni, potem zajęliśmy się piekarnią, a dopiero potem Akropolem i działalnością gastronomiczną. Każdy z nas braci zaczynał od tego samego – miał najpierw szklarnię. Potem wspólnie od zera wybudowaliśmy piekarnię. Od tego momentu zaczęły się wspólne inwestycje i powstała firma Nakielny. Ogrodnictwo coraz mniej się opłaca, ale nie potrafimy się od tego oderwać, tak jesteśmy do tego przywiązani.

**Czy orientujecie się skąd ludzie przyjeżdżają, żeby bawić się u Was na dyskotecę?**

Po rezerwacji łoży wiadomo, że są z Brzeska, Tarnowa, Bochni, Krakowa, Śląska, szczególnie dużo jest ludzi z nowosądeckiego. Jakoś podoba im się u nas. Dużą grupę klientów przyjeżdżających regularnie mamy z Zakliczyna. Klientami restauracji w większości są przejezdni, bo u nas nie ma jeszcze zwyczaju, żeby dla wygody chodzić z rodziną na obiad do restauracji.

**Skąd wziął się pomysł wystroju dyskoteki?**

Chcieliśmy, żeby był inny niż w okolicy i wiązał się ze starożytną nazwą – Akropol. A wybraliśmy taką nazwę, bo dobrze się kojarzy i jest łatwa do zapamiętania. Dyskotekę remontowaliśmy trzy miesiące i nawet w trakcie zmienialiśmy swoje pomysły i koncepcje. Korzystaliśmy z usług miejscowych fachowców, którzy potrafili zrobić wszystko.

**Czy macie jakieś plany na przyszłość?**

Restaurację chcemy przenieść do podziemi. Będzie wtedy bardziej kameralnie i przytulnie. A tam gdzie jest teraz restauracja byłaby kawiarnia. Brakuje nam bowiem miejsc siedzących dla uczestników dyskoteki.

To są plany do realizacji za jakieś dwa trzy lata. Restauracja jest po prostu za duża jak na dzisiejsze czasy.

W najbliższym czasie mamy zamiar położyć kostkę brukową przed głównym wejściem i zmienić schody. Prawdopodobnie budynek zmieni też swój wygląd zewnętrzny. Przydałby się też kiedyś większy parking. W przyszłym roku rozszerzymy też swoją działalność na Zaporze. Wygraliśmy przetarg na dzierżawę pola namiotowego nad Dunajcem. Chcemy postawić tam na



rozrywkę masową dla wszystkich począwszy od dzieci a skończywszy na starszych. Chcemy poprawić zaplecze socjalne dla tych, którzy przyjeżdżają na pole namiotowe. Dla przyjeżdżających na dłużej ceny będą niższe. Planujemy rozbudować bar i prowadzić go cały rok. Zobaczymy czy pozwolą nam na to finanse. W lecie zamierzamy robić co tydzień w sobotę i niedzielę festyny.

Czekamy na oczyszczenie Jeziora Czchowskiego. Gdyby to się udało byłoby z korzyścią dla wszystkich. Gmina by na tym ogromnie zyskała.

Dziękuję za rozmowę

*Agnieszka Karecka*

przy Urzędzie Miejskim w Czchowie, oraz jej uszkodzenia, okazali się nimi czterej mieszkańcy Jurkowa, a to Michał M., Radosław K., Sławomir S. i Andrzej M. Ponadto wymienionym udowodniono 9 kradzieży z włamaniem do domków letniskowych na terenie Jurkowa. Wobec Michała M. Sąd Rejonowy w Brzesku na wniosek Policji zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Pozostała trójka to osoby nieletnie. Wymienieni nigdy wcześniej nie weszli w konflikt z prawem.

- W dniu 4 kwietnia 2000 roku, realizując posiadane informacje operacyjne zatrzymano mieszkańców Jurkowa Jana B i Mariusza M. pod zarzutem posiadania bez zezwolenia broni palnej. W wyniku przeszukania ich zabudowań mieszkalnych znaleziono i zabezpieczono wiatrówkę produkcji czeskiej oraz KBKS produkcji rosyjskiej wraz z amunicją i sieć rybacką na którą również wymagane jest zezwolenie. Na wniosek policji Sąd Rejonowy w Brzesku w przypadku Jana B. zastosował środek zapobiegawczy w postaci poręczenia majątkowego. Czynione są starania mające na celu ustalenie pochodzenia broni.

- W dniu 14 kwietnia 2000 roku około 2.00 mieszkańiec Porąbki Iwkowskiej Sławomir Z. oraz Muchówki Sylwester F. Przybyli Fiatem 126 p do miejscowości Czchów Zapora usiłując dokonać włamania do zaparkowanego "malucha". Od powziętego zamiaru odstąpili, albowiem zorientowali się iż są obserwowani. W wyniku podjętego pościgu, którego trasa wiodła przez Witowice, Łęki, Kąty zmuszeni zostali do porzucenia pojazdu w miejscowości Iwkowa Nagorze. Jak się później okazało, samochód stanowił własność Sławomira Z., który w godzinach rannych telefonicznie powiadomił KP w Czchowie o kradzieży pojazdu. Oprócz wyżej wymie-

nionych zatrzymane zostały trzy inne osoby, a to dwaj mieszkańcy Iwkowej Piotr i Paweł R., oraz mieszkaniec Nowego Sącza Grzegorz P. Grupie udowodniono 13 kradzieży z włamaniem do pojazdów na terenie Brzeska, oraz kilka na terenie Nowego Sącza. Odzyskano od paserów kilka radioodtwarzaczy. Sprawę przekazano do KPP w Brzesku zgodnie z własnością miejscową.

- W dniu 11 kwietnia 2000 o godz. 20<sup>30</sup> Komisariat Policji w Czchowie został powiadomiony telefonicznie przez inną osobę o poruszającym się lewym pasie drogi K-99 w Gosprzydowej nieoświetlonym zaprzęgu konnym, co stwarza poważne zagrożenie w ruchu drogowym. Na miejsce udał się patrol nocny z KP w Czchowie który stwierdził, iż istotnie lewym pasem wymienionej drogi w kierunku Gnojnika porusza się zaprzęg konny bez woźnicy. Na wozie znajdowały się maszyny rolnicze oraz owies. Ustalono, iż właścicielem jest mieszkaniec Gnojnika Roman S., który jak oświadczyła jego żona, udał się w godzinach rannych dokonać zasiewu owsa. Od zamiaru odstąpił, gdyż prawdopodobnie miał ważniejsze zajęcia. Faktem jest, iż do domu powrócił dnia następnego około godz. 3<sup>00</sup> w stanie upojenia alkoholowego. Koń wykazał się dużą cierpliwością skoro przez cały dzień oczekiwał na swego gospodarza choć jego cierpliwość wyczerpała się około godz. 20<sup>00</sup>, po czym udał się do swej obory. Wydaje się iż Roman S. powinien przestać spożywać napojów alkoholowych lub wpoić swemu koniowi zasady ruchu drogowego.

## OGŁOSZENIE

**JĘZYK ANGIELSKI  
GRUPA DO 15 OSÓB  
MIESIĘCZNIE 8 GODZIN**

**Grupa młodsza I – III kl.  
Grupa starsza IV – VIII kl.  
Dorośli**

**40 zł miesięcznie**

**Możliwość nauki także w wakacje  
Zapisy w OPG lub pod nr tel. 0601 469038**

## Agent Ubezpieczeniowy

**Długokęcki Lechosław**

**Jurków 234 m.8**

**Tel. 68 42 367 po 16.00**

**OFERUJE I POLECA**

### 1. Ubezpieczenia Mienia

- od ognia i innych zdarzeń losowych
- od ognia z włamaniem i rabunku
- od stłuczenia szyb i innych przedmiotów
- mieszkań i budynków mieszkalnych

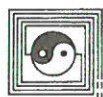
### 2. Ubezpieczenia Osobowe

- następstw nieszczęśliwych wypadków
- na życie
- posagowe

### 3. Ubezpieczenia Komunikacyjne

- OC obowiązkowe ubezpieczenia Odpowiedzialności cywilnej Posiadaczy pojazdów mechanicznych Za szkody spowodowane w związku z ruchem tych pojazdów
- AC auto-casco
- Zielona Karta.

## Zakład Instalacji sanitarnych i C.O. MONTAŻ INSTALACJI I DORADZTWO TECHNICZNE



**NOWOOTWARTY SKLEP  
CZYNNY OD 7.00 DO 16.00**

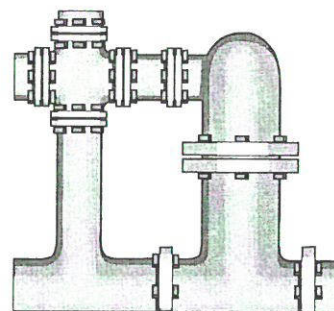
**LESZEK SZOT**

Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203

**Vaillant**  
AUTORYZOWANY SERWIS  
SPRZEDAŻ

### OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- sterowniki do kotłów gazowych i węglowych,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe firm:  
ENIX i INSTAL – PROJEKT,
- zawory grzejnikowe i głowice termostatyczne,
- pompy do wody i C.O.
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane, PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji.



**KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !  
ZAPRASZAMY!**

# RABEK

*Zbigniew Rabiasz*

## Okazja ! Najtańszy węgiel!

### Oferujemy:

- węgiel, koks, miat
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

### Serdecznie zapraszamy na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Sprzedaż cegły pełnej własnej produkcji – cegielnia Krzyż.

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodniczy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.

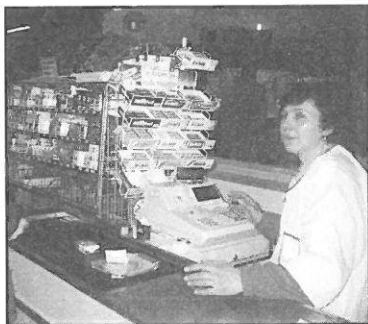
## FIRMA HANDLOWA „MAJU” JÓZEF MATRAS

**32-840 ZAKLICZYN, RYNEK 5  
TEL. (014) 66 53 302**

*SKLEP SAMOOBSŁUGOWY  
DO DYSPOZYCJI 3 KASY  
SPRZEDAŻ CZASOPISM LOKALNYCH*

*MILA I SZYBKA OBSŁUGA*

**ZAPRASZAMY !!!**



**FIRMA OFERUJE ASORTYMENT:**

- ARTYKUŁY SPOŻYWCZE
- CHEMIA
- ŚWIEŻY DRÓB
- MIĘSO, WĘDLINY
- ALKOHOLE
- LODY
- SŁODYCZE, PRZETWORY



**KOMPLEKS  
GASTRONOMICZNO  
ROZRYWKOWY**

# „AKROPOL”

**CZCHÓW ZAPORA**

**Położony przy trasie krajowej  
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz  
nad Zalewem Czchowskim**

na wyjątkowo malowniczym terenie oferuje  
komfortowe warunki gastronomiczno - rozrywkowe

**Organizujemy imprezy dyskotekowe  
SOBOTY \* NIEDZIELE  
w godz. od 20.00 do 2.00**

- NOWOCZESNA MUZYKA DYSKOTEKOWA
- NAJWYŻSZEJ KLASY SPRZĘT OŚWIETLENIOWY
- RUCHOMA ŚCIANA I POMOST ŚWIETLNY
- EFEKTY SPECJALNE NP. FONTANNY SZTUCZNYCH OGNIA
- MIŁA I PROFESJONALNA OBLUGA
- KONCESJONOWANA OCHRONA
- WCZEŚNIEJSZE REZERWACJE ŁOŻY
- MOŻLIWOŚĆ POZNANIA CIEKAWYCH OSÓB  
Z RÓŻNYCH REJONÓW POLSKI
- NA ZAMÓWIENIE - ORGANIZACJA IMPREZ ZAMKNIĘTYCH

Sala bankietowa mieści ok. 60 osób,  
z osobną muzyką i oddzielnym bufetem

**RESTAURACJA OFERUJE  
TANIĄ I SMACZNĄ KUCHNIĘ**

**Specjalność firmy:**

**PÓLMISEK „AKROPOL”**

połędwica po prowansalsku,  
ryż, ziemniaczki zapiekane  
+ zestaw surówek

Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,  
 gier zręcznościowych

Sala jest wyposażona w TELEBIM,  
 który daje możliwość oglądania w restauracji  
 dyskoteki znajdującej się na wyższym poziomie  
 zachęcając niezdecydowanych lub nieśmiały  
 klientów do wzięcia  
 udziału w zabawie.

Lokal jest po nowoczesnej rozbudowie,  
 chociaż działa dopiero od roku,  
 uzyskał już wysoką renomę

# MEGAMOT

## FIAT

MIECZYŚLAW HEBDA  
32-864 Gnojnik 478  
tel. (0-14) 68 49 100

**SALON SPRZEDAŻY SAMOCHODOW  
OFERUJE:**  
**NISKO OPROCENTOWANY KREDYT  
NA FIATA SEICENTO 9,9 %**

Przy 80 % wpłacie na samochód udzielimy kredytu  
0 % na wszystkie modele Fiata  
Korzystne pakiety ubezpieczeniowe

Atrakcyjne upusty gotówkowe  
SIENA – PAKIET ZA 2,5 % WARTOŚCI SAMOCHODU  
FIAT 126 2000,- TANIEJ  
FIAT SEICENTO 1000,- MNIEJ  
FIAT UNO 500,- TANIEJ  
FIAT PUNTO 2 – GWARANCJA NA 2 I 3 ROK  
ALBO KLIMATYZACJA GRATIS

FIAT BRAVO/A – DARMOWY PAKIET UBEZPIECZENIOWY

DLA KLIENTÓW POSIADAJĄCYCH FIATA  
PREMIA NAWET DO 2 500,- PRZY ZAKUPIE  
FIATA BRAVO/A, MAREA, SIENA.

**AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI**  
TANI SERWIS GWARANCYJNY  
I POGWARANCYJNY  
NAPRAWY BLACHARSKO – LAKIERNICZE

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH  
I AKCESORIÓW – WSZYSTKIE MARKI

**STACJA KONTROLI POJAZDÓW**  
PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE: SAMOCHODÓW,  
CIĄGNIKÓW, MOTOCYKLI, POJAZDÓW ZASILANYCH  
GAZEM, POJAZDÓW REJESTROWANYCH  
PO RAZ PIERWSZY W KRAJU, POJAZDÓW SKIE-  
ROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

**POMOC DROGOWA – ASSISTANCE**

TEL. 68 69 330, 68 49 100

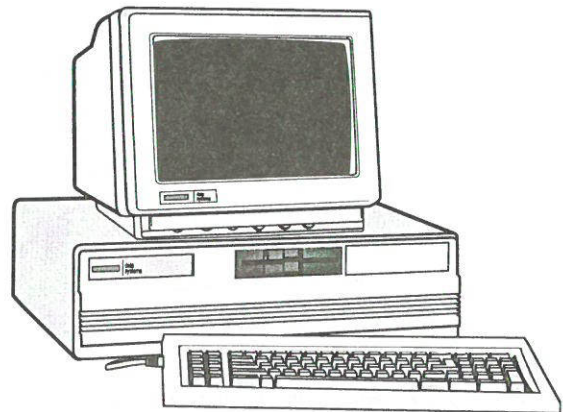
# PRO-LIFE

*mgr Kazimierz Wojnicki*  
**Komputery i kasy fiskalne**

**Partner Handlowy OPTIMUS SA i OPTIMUS-IC**

Domosławice 29, 32-860 Czchów  
tel/fax (0-14) 6659380 lub 0 602 748 106  
Punkty informacyjne:  
OPG Czchów, Sklep "MA...JU" Zakliczyn

- **KOMPUTERY NA RATY**
- **KASY FISKALNE**
- **ZESTAWY MULTIMEDIALNE**
- **DRUKARKI**
- **MONITORY KOLOROWE I MONOCHROMATYCZNE**
- **NAPĘDY CD ROM, KARTY MUZYCZNE**
- **INNE PODZESPOŁY I OPROGRAMOWANIE**
- **OSPRZĘT FIRMY PANASONIC**



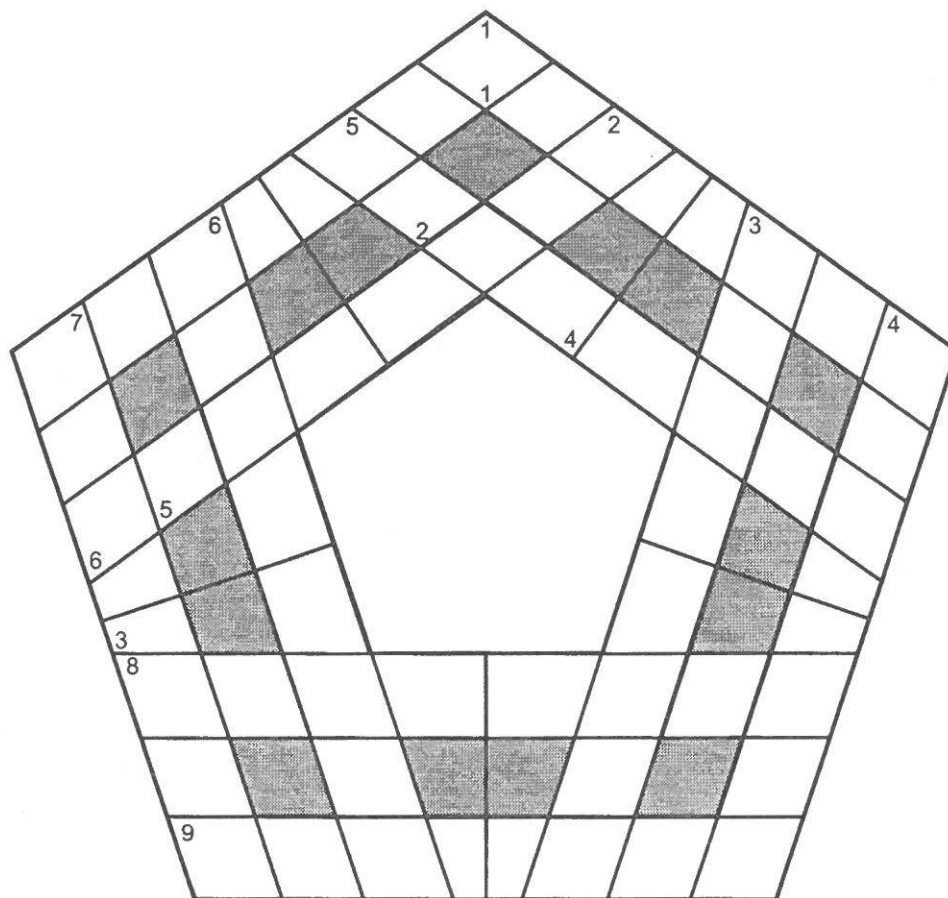
*Usługi Internetowe*  
- zakładanie kont  
- projektowanie stron www  
- łącze oddziałów firm przez Internet

*Raty w banku BSR oraz LUCAS - bez żyrantów.*

**SPRZEDAŻ TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH**



# KRZYŻÓWKI KRYSIANA



**KRZYŻÓWKA PIĘCIOKĄTNA.** Litery z zaznaczonych pól napisane od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.

- 1-4) gmina między Pilzнем a Jasłem
- 1-7) obibok, zaniedbujący się w pracy
- 2) zmartwienie, troska
- 3) baletnica
- 4) akademickie pietnaście minut
- 5) kukła topiona na znak końca zimy
- 6) instr. muz. z miechem, klawiszami i guzikami
- 7) zmiana barw klubowych przez zawodnika za odpowiednim wynagrodzeniem
- 8) maszyna skrawająca
- 9) odrodzenie.

Krystian

Rozwiązanie krzyżówek z poprzedniego numeru brzmiało: "Wielkanocne życzenia" i "Słowo za słowo". Nagroda przypadła Mateuszowi Kurzydło z Czchowa. Zapraszamy po odbiór do biura OPG.

**OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW**

**OGŁASZA**

**ŻE DZIECI I MŁODZIEŻ  
ZAINTERESOWANA INTERNETEM  
MOŻE PO UPREDNIM ZAPISANIU SIĘ  
DO KLUBU INTERNETOWEGO PRZY OPG  
KORZYSTAĆ Z INTERNETU.**

**KLUB BĘDZIE CZYNNY:  
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU  
W GODZINACH 14.00 – 20.00.  
W SOBOTY OD 10.00 DO 18.00.**

**ZAPRASZAMY !**

# MEGAMOT HEBDA DEALER

## FIAT

32-864 GNOJNIK 478  
tel. (014) 68 49 100  
tel./fax (014) 68 69 330

### SALON SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW:

- w ofercie wszystkie modele Fiata
- sprzedaż gotówkowa oraz w systemie ratalnym

### AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI:

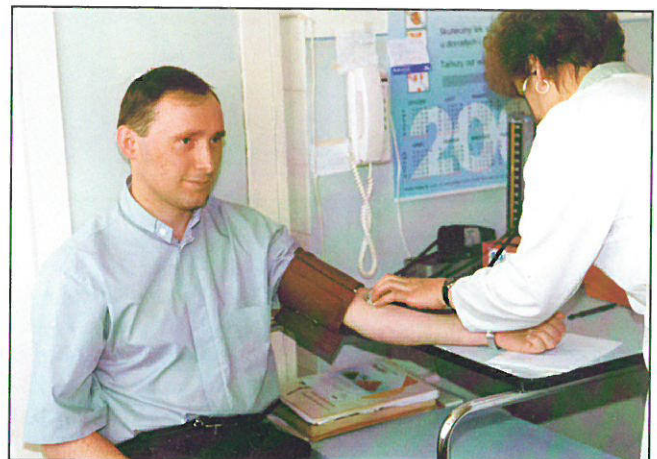
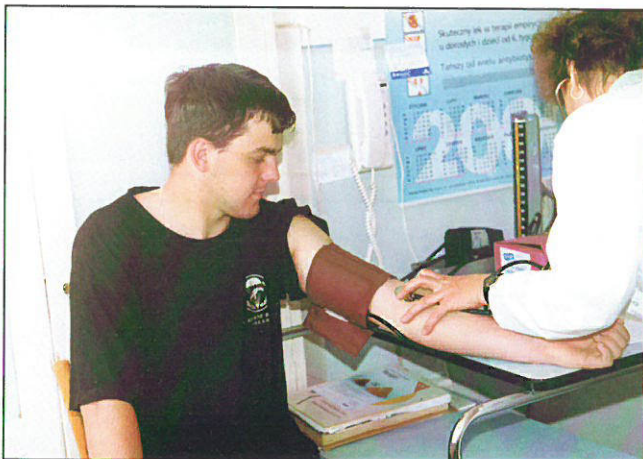
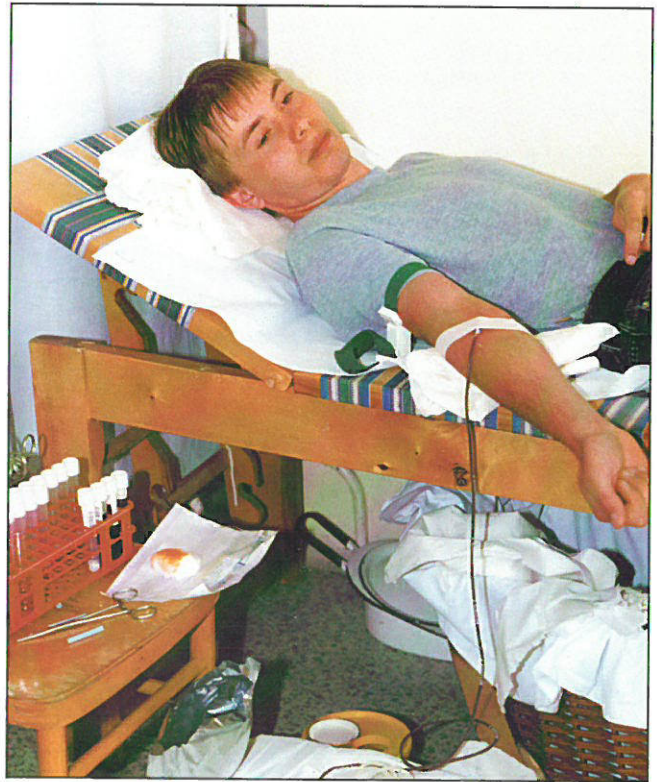
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- naprawy blacharsko-lakiernicze
- komputerowe ustawianie geometrii
- sprzedaż części zamiennych

### STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- przeglądy rejestracyjne: samochodów, ciągników, przyczep



## KWIETNIOWA AKCJA KLUBU HONOROWYCH DAWCÓW KRWII



# OFICJALNI SPONSORZY:



32-860 Tymowa 367, tel./fax (014) 68 60 520

Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80  
tel. (014) 26 88 26

**PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM**

ZAPEWNIAMY WYKONANIE POMIARÓW, PROJEKTÓW  
ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA GRATIS



**BANK SPÓŁDZIELCZY  
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE  
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław  
O/Tarnów  
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 077

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



**KOMFORTOWY KOMPLEKS  
GASTRONOMICZNO - ROZRYWKOWY**

## AKROPOL

**CZCHÓW - ZAPORA**

Tel. (014) 68 43 026

**OFERUJE:** smaczne i wykwintne jedło,  
dyskoteki na europejskim poziomie.



Firma Usługowo - Handlowa  
**„RABEK” w Jurkowie**

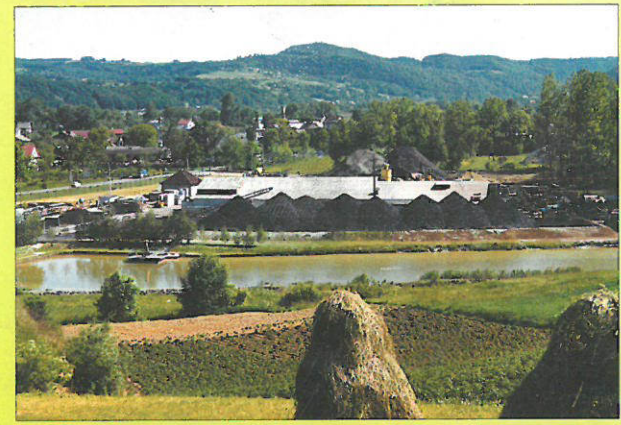
tel. 014 6860540 - biuro  
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

**Dealer:** Nadwiślańskiego Węgla S.A.

**Przedstawiciel**

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZPC" Wola Rzędzińska (ceramika budow.)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogowa
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - niezależny miesięcznik regionalny z Czchowa. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Agnieszka Karecka, Redaktor wydania - Joanna Dębiec, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Sponsorzy:** Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów \* Firma Usługowo-Handlowa "Rabek" w Jurkowie \* „Seko” sp z o.o. w Tymowej \* Megamot Fiat Dealer Hebda w Gnojniku \* Akropol - kompleks gastronomiczno - rozrywkowy w Czchowie, Restauracja Podzamcze. **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, pl.Kazimierza Wielkiego 7, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.